Nr 45 Niedziela, 10 listopada 1929 Rok LX

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3. Tel. 280-25
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-19;
POZNAŃ, Mazowiecka 42. Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Wilcza 3. Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Rol.")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—. Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
1/1 strona zł 320·—, 1/2 strony zł 160·—, 1/4 strony zł 80·—, 1/8 strony zł 40·—, 1/16 strony zł 20·—. Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. Pierwsza strona okładki o 100% więcej.
Ogłoszenia drobne płatne z góry.
Za każde słowo gr. 30. — minim. zł 3·-

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

K. S.

Rolnictwo musi się opłacać

Zdanie powyższe padło niedawno z ust osoby, stojącej wysoko w chierarchji władz naszego Państwa, i czytaliśmy je powtórzone w pismach codziennych. Odbiło się ono miłem echem i obudziło lepsze nadzieje wśród rzeszy rolniczej, wyczekującej z utęsknieniem zmiany ciężkich stosunków na lepsze.

W celu realizacji hasła w tytule wyrażonego robią się liczne, chwalebne starania od wiosny 1929 r., t. j. od czasu niebywałego spadku cen produktów rolnych. Zniesione zostały (niestety za późno) ograniczenia wywozowe, uwolniono z pod podatku obrotowego płody idące na eksport, obecnie podjęte są usiłowania celem stworzenia wielkiej rolniczej organizacji dla handlu, zbytu i eksportu produktów rolnych!

Są to wszystko „p o w o l n e" wysiłki, prace, projekty i nadzieje konieczne, ale czy rolnictwo „m u s i" się opłacać, to możemy zbadać na podstawie faktów, które ciągle naprowadza i toczy za sobą, bardzo „s z y b k o" biegnące życie.

Opłacalność każdego warsztatu możemy obliczyć z porównania dochodów z wydatkami. Rozpatrzmy najpierw dochody. Powstają one ze zbytu wytworzonych dóbr, i zależą od ich ceny. Jakież te ceny, i jakież skutki usiłowań zmierzających do podniesienia cen produktów rolnych?

W tutejszej okolicy, nieco „zabitej deskami", z powodu odległości od kolei normalnej, większych rynków zbytu, i złych naogół dróg, płacono na wiosnę i płacą obecnie:

Pszenica	z wiosną 38—40 zł	obecnie 32 zł
żyto	z wiosną 24—25 zł	obecnie 18 zł
jęczmień	z wiosną 20—22 zł	obecnie 16 zł
owies	z wiosną 21—22 zł	obecnie 18 zł
ziemniaki	z wiosną 3 zł	obecnie 3 zł
koniczyna nasien.	z wiosną 20—24 dolarów,	obecnie 14 dolarów.

Buraki cukrowe w roku zeszłym były płacone po 5 zł 40 gr obecnie po 5 zł. A chmiel? Otóż części plantacyj chmielowych wcale nie ukończono obrywać, bo cena tak spadła, iż obrywanie opłacić się nie mogło.

Każdy chyba przyzna, iż są to konjunktury równe katastrofie, zwłaszcza, jeżeli cofniemy się jeszcze o parę miesięcy wtył, i porównamy ceny produktów rolnych nie z okresu wiosennego, ale z jesieni roku zeszłego.

A wydatki? Oczywiście nie można tu zestawiać rozchodów wszystkich, t. j. gospodarczych, wystarczy przyjrzeć się bliżej ich „lwiej części", t. j. wydatkom na rzecz Skarbu Państwa, Samorządu powiatowego i gminnego.

Majętność tutejsza, składająca się z 230 ha roli, 102 ha dość słabych torfowych łąk i 150 ha odrostowego lasu, otrzymała od wiosny b. r. na rok 1929, następujące nakazy płatnicze:

14/3 929	podatek sejmikowy	2010'54 zł
19/5 929	podatek gminny	2834'89 zł
16/8 929	podatek sejmikowy	1723'32 zł
14/10 929	podatek gminny	229'78 zł
20/10 929	podatek sejmikowy	344'66 zł
20/10 929	podatek dochodowy z 10% dodatkiem	8756'40 zł
	na rachunek zaś tego podat. zapłacono	1370'60 zł
	razem	17270'19 zł

w czem samego podatku dochodowego 10127 zł!!!

A trzeba jeszcze wiedzieć, że podatki gminne zostały wymierzone na razie „zaliczkowo", że do 10-go grudnia b. r. płatny jest podatek majątkowy w kwocie 2353 zł 20 gr. że w powyższem zestawieniu nie jest jeszcze uwzględniony podatek gruntowy i wszelkie

inne nieznane na razie, a więcej niż pewne „niespodzianki".

Sądzę, iż nie przesadzę, jeżeli te wydatki nazwę również „katastrofą".

Jeżeli zaś pierwszą katastrofę spadku cen, dodamy do drugiej katastrofy wzrostu świadczeń, to jest nieuniknione, że w sumie otrzymamy trzecią katastrofę, której na imię ruina rolnictwa, ruina produkcji rolniczej!

Pociągnie ona za sobą i dalsze, skoro „Wiadomości Przemysłu chemicznego" obliczają spadek użycia superfosfatu w bieżącej jesieni na 40.000 ton, t. j. 4000 wagonów.

Zakończę — już nie twierdzeniem — ale zapytaniem, czy wobec powyższych warunków rolnictwo „musi" się opłacać i sądzę, że odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa — ale i bardzo smutna!

Dr. Zygmunt Łubkowski 2)

To i owo z dziedziny uprawy roli

Przechodząc do ogólniejszych uwag należy przedewszystkiem stwierdzić, że wygłaszając modne dziś hasło podniesienia produkcji rolnej zbyt wiele obiecujemy sobie uzyskać przez stosowanie większej, niż obecnie, ilości nawozów pomocniczych, a za mało zwracamy uwagi na mechaniczną uprawę. Nie mówię tu o ludziach znających rolnictwo tylko z okna wagonu lub z działu gospodarczego jakiegoś dziennika, o ludziach, którzy sądzą, że wystarczy wynaleść sposób nakłonienia naszego rolnika do stosowania tej samej ilości nawozów, jaką stosują np. Niemcy, by osiągnąć te same plony co oni, — ale nawet wielu rolników praktyków jest tego zdania, że gdyby mogli stosować wyższe dawki nawozów (czego nie czynią wskutek wysokich kosztów oprocentowania, taniego zboża i tp.) mieliby napewno znacznie lepsze urodzaje! Mało ludzi, nawet z pośród rolników, zdaje sobie sprawę z tego, że najpewniejszym sposobem podniesienia plonów i zapewnienia najwyższej rentowności jest należyta uprawa. Święte słowa wypowiedział prof. Rogoyski, porównując przed kilku laty w referacie, drukowanym następnie w któremś z naszych czasopism rolniczych, opłacalność kosztów nawożenia, doborowego nasienia i mechanicznej uprawy; stwierdził on mianowicie (cytuję z pamięci), że jeśli nakład na nawozy pomocnicze zwraca się rolnikowi średnio, licząc z oprocentowaniem, około 25%, na doborowe ziarno siewne normalnie z oprocentowaniem około 75% — to koszt racjonalnie ulepszonej uprawy roli przynosi mu zysku około 300%! Oczywiście nie są to liczby ścisłe, ale stosunek ten jest absolutnie prawdziwy.

Taką czynnością, której koszt zwraca się rolnikowi z nadwyżką kilkuset procent jest w pierwszym rzędzie pokład. Na dowód, do jakich wprost niewiarygodnych liczb dochodzi opłacalność podorywki, przytoczę wyniki doświadczenia, mimowoli przezemnie wykonanego. Gdy przed ośmiu laty objąłem majętność, na której obecnie gospodaruję, nie zdążyłem, wskutek różnych trudności natury częściowo ekonomicznej (wskutek obejmowania gospodarstwa w trudnych powojennych warunkach), częściowo zaś technicznej (słaby sprzężaj, posucha utrudniająca prace w polu), spokładać części jednego żytniska. Żytnisko to obszaru ok. 9 ha, przeznaczone było pod owies; mniejwięcej połowa była już spokładana i zaczęto pokładać drugą połowę, gdy po spokładaniu „na okółkę" pasa, szerokości ok. 20 m, pilniejsze roboty uniemożliwiły dokończenie tej podorywki. Całe to pole następnie w dniach 20—24 X. wyorano do głębokości ok. 20 cm, a na wiosnę, po doprawieniu sprężynówką i broną, zasiano 12 i 13 IV. owies po ok. 125 kg na ha, bez nawozów. Już w miesiąc po zasiewie rzucała się w oczy bujność i intensywna barwa owsa zasianego na dwu orkach, a niski wzrost i blady kolor na polu zoranem na raz. Różnica ta potęgowała się stale i w rezultacie plon ziarna z części bez pokładu wyniósł (podaję liczby okrągłe, średnie arytmetyczne z kilku zgodnych zupełnie ze sobą poletek) ok. 10 q z ha, z części zaś spokładanej ok. 18 q z ha; jest to różnica tak kolosalna, że aż niewiarygodna. Gdyby tylko połowa pola była podorana, możnaby przypuszczać, że ta połowa otrzymała kiedyś w przeszłości jakieś silniejsze nawożenie, którego działanie następcze odbiło się w tej różnicy. Ale ten pas szerokości około 20 m, naokoło drugiej połowy zgodny zupełnie co do plonu z całą pierwszą połową, wykluczał wszelką pomyłkę; nadwyżka ta była wyłącznie skutkiem pokładu i to pokładu wykonanego dość późno, bo dopiero w jakie dwa tygodnie po żniwie. Jeśli przyjmiemy, że trzy konie i fornal dwuskibowcem spokładają lekko, wraz z zabronowaniem, 1 ha dziennie, i że koszt tej uprawy wyniesie (drogo licząc) 75 kg owsa — to koszt ten zwrócił mi się z oprocentowaniem około 1000%. Ponieważ nie można przypuszczać, że różnica ta powstała skutkiem utraty wilgoci przez glebę leżącą bez podorania do października, bo przez zimę wilgoć ta nagro-

Zofja Wygodzina 2)

U dawnych źródeł

Co się w tygodniach bieżących dzieje we Włoszech na polu propagandy i oświaty rolniczej? Odbywają się pokazy (mostra) i święta produkcji rolniczej (sagra), oraz przygotowują się szkoły i kursy do nowego sezonu oświatowego zimowego.

Te „mostry" i „sagry" robią dużo ruchu naokoło i dużo hałasu w prasie. Ciągle gdzieś się coś takiego organizuje, odbywa, kończy lub zaczyna. Gdy się jedno kończy zaczyna się drugie, a wszystko pod jednem hasłem podniesienia produkcji, samowystarczalności. „Podejścia" zaś do tej sprawy — jakby powiedziano u nas w Warszawie — są różne. W Sienie np. odbywa się premjowanie rolników, którzy najbardziej odznaczyli się w bitwie zbożowej (battaglia del grano). Oczywiście jedzie reprezentant Ministerstwa Rolnictwa, są obecni dostojnicy Federacji, reprezentanci wszystkich organizacyj rolniczych, przemysłowych i kupieckich, jakiś senator i wszyscy wogóle dostojnicy na jakich dane miasto i prowincję stać. Są przemówienia oficjalne, jest i wykład, komentujący wyniki bitwy zbożowej, jest i mowa niejako mistrza ceremonji, który wyciąga sens moralny z tej całej imprezy, zachęcając rolników do dążenia drogą postępu wiedzy i techniki rolniczej. Nakoniec rozdziela się premje. Z 66 współzawodniczących gospodarstw 48 otrzymuje nagrody.

Tu się skończyło a zaczyna się np. w Castelnuovo koło Spezii, gdzie „Cattedra ambulante" przygotowuje, na zebraniu kolonistów i dzierżawców, przyszłą akcję.

W Marino, pod Rzymem, pokaz trwał cały tydzień. Specjalny pokaz winogron i wina zakończony wielkiem świętem, ową „Sagra". Wystawa entologiczna odbywa się w salonach niegdyś papieskich, a zaczyna się wykładem inauguracyjnym, oczywiście znów w obecności dostojników, ale przedewszystkiem przedstawicieli zainteresowanych gałęzi produkcji, którzy są zarazem sędziami konkursu. Poczem ogłasza się wynik sądu a raczej sądów, gdyż było ich trzy, a podzieliły między siebie pracę wedle miejscowości skąd przedstawiono płody; jedno „jury" oceniało 3—6 miejscowości. Rozdano około 50 medali od złotych do bronzowych. Przez tydzień wystawę zwiedzano, a w obie niedziele — inauguracyjną i zakończenia — tłumy przyjeżdżały z Rzymu. Bo też i zakończenie! Miasteczko całe udekorowane winogronami i flaszkami, święto zaczęło się uroczystą procesją religijną, na znak mistycznego poświęcenia winogron Matce Boskiej, ołtarze pod gołem niebem przy

madziła się w dostatecznej ilości, ani też, że ją spowodowało rozłożenie resztek pożniwnych pod wpływem pokładu, bo te resztki w czystem żytnisku miały niedużą wartość, sądzę, że głównym powodem tej różnicy było wzmożenie się w pokładzie bakteryj, wiążących azot. Wzbogaciły one glebę w znaczne ilości tego składnika, co uwydatniło się tem silniej, że owies żadnego nawożenia nie otrzymał.

Ponieważ w dalszych latach nie miałem nigdy ściernniska niespokładanego, więc doświadczenia tego nie powtórzyłem. Natomiast miałem wypadek podobny, który mi pozwolił (niestety już nie tak ściśle liczbowo) stwierdzić znaczenie powtórnego pokładu. Mianowicie rzepaczysko podorane i wybronowane pod pszenicę zazieleniło się po miesiącu skiełkowanym rzepakiem i chwastami. Połowę tego pola spokładałem wtenczas po raz drugi, a następnie, w jakie trzy tygodnie po drugim pokładzie, całe pole równocześnie zorałem i „na trójce" zasiałem pszenicę. Pszenica na całem polu dała plon duży (ponad 30 q z ha) — ale od wiosny można było obserwować kolosalną, stale się potęgującą różnicę na korzyść połowy spokładanej dwa razy: na oko odnosiło się z wiosną wrażenie, że ta część dostała przynajmniej 20 kg N na ha więcej od drugiej części. Niestety dla braku czasu w żniwa nie można było stwierdzić wagowo różnicy w plonie — wynosiła ona jednak napewno kilka q z ha.

Przykładów takich — lub podobnych, gdzie jakaś uprawa wykonana minimalnym kosztem podniosła plon bardzo znacznie, mógłby napewno każdy rolnik przytoczyć z swej własnej praktyki bardzo wiele. A jednak dziedzina uprawy jest u nas ciągle w zaniedbaniu i to tak w praktyce jak jeszcze bardziej może w nauce rolnictwa. Nasze zakłady doświadczalne traktują zagadnienia uprawowe po macoszemu, wysuwając na pierwszy plan doświadczenia nawozowe i odmianowe. Może nieco więcej miejsca zajmują doświadczenia uprawowe w programach naszych kół doświadczalnych — ale to wszystko jest za mało. Jeśli się porówna intensywność reklamowania nawozów pomocniczych przez „Biura porad rolnych", fabryk tychże nawozów z działalnością rozwijaną przez rząd, samorządy i towarzystwa rolnicze w celu nakłonienia naszych rolników do ulepszenia uprawy roli, to odnosi się wrażenie, że albo uprawa u nas stoi na bardzo wysokim poziomie, albo też gleby nasze są tego rodzaju, że lepszą uprawą niewiele zyskamy, a potrzebujemy tylko nawożenia i jeszcze raz nawożenia! Tymczasem jest wprost przeciwnie: nasze gleby w 75% są uprawiane fatalnie — a wszystkie niemal są za dobrą uprawę bardzo wdzięczne. I gdy się widzi na naszych polach w maju kobiety, zżynające sierpem pszenicę (jedyny środek przeciw wyleganiu, a równocześnie „najtańsza" pasza dla krowy), w czerwcu żółto kwitnące owsy, a w sierpniu i wrześniu zieleniejące się ściernie, służące za pastwisko dla bydła, — a równocześnie w poczekalniach, na stacjach, w biurach i urzędach ogromne obrazy z radosnemi minami rolników, stosujących azotniak czy kainit, a smętnemi tych, co żałowali pieniędzy na nawozy, widać odrazu, że coś jest tu nie w porządku! I mimowoli przychodzi na myśl, że gdyby te kolosalne pieniądze, które fabryki nawozów wydają na reklamę (przez broszury, ulotki, plakaty, biura i td.) obrócić na założenie doświadczeń uprawowych i na spopularyzowanie wyników tych doświadczeń (zwłaszcza wśród małorolnych), — możnaby w ciągu kilku lat podnieść przeciętne plony zbóż nie o 1 czy 2 q ale o 5 q z ha.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Nie jestem zupełnie przeciwnikiem nawozów pomocniczych. Sam stosuję je w dość znacznych — na nasze warunki — ilościach, i nikomu z tych, którzy nawozy umiejętnie i z powodzeniem stosują, nie doradzałbym zmniejszania ilości tych nawozów, mimo ich drożyzny (podrożenie fosforowych!), a niskiej ceny zboża. Ale uważam, że: 1) nikogo z tych, którzy nawozów nie stosowali i nie mają pól wzorowo uprawionych, a więc niemal wszystkich naszych małorolnych, nie namawiałbym do stosowania już dzisiaj nawozów; 2) że w naszych warunkach klimatycznych, przy wielkiej ilości szkodników zwierzęcych i roślinnych, z któremi walka nie jest zupełnie zorganizowana, podawanie w reklamach nawozów przeciętnych liczb opłacalności, wypośrodkowanych w innych warunkach, nie powinno absolutnie być dopuszczalne; przeciętne nadwyżki uzyskiwane przez nawozy są u nas — jeśli się wliczy częste lata klęskowe, różne niezmiarki, myszy, chwościki, pędraki, zgorzelc, wyleganie wskutek deszczów, wymarzanie, no i wreszcie porastanie w żniwa na pniu i pokosach — o jakie 30—50% niższe, niż w Niemczech, a plonami, które napewno opłacają racjonalne stosowanie nawozów są właściwie tylko buraki cukrowe i pszenica; 3) że rozwój naszego rolnictwa w obecnym stanie zależy nie od powiększenia ilości stosowanych nawozów pomocniczych, ale od przeprowadzenia meljoracyj i polepszenia uprawy. Bez przesady można powiedzieć, że

---

studni. Dokoła na murach domów sentencje okolicznościowe w napisach udekorowanych w rodzaju: „Wino jest dziełem bożem, pijaństwo dziełem djabła", albo „Wino jest lekarstwem pracującego" — itd. itd. Po procesji więc zwiedzanie ostatnie pokazu, oczywiście wykłady z koreferatami i przemówienia. A potem to, na co wszyscy czekali. O godz. 15-tej punktualnie z fontann „Mori" i „Cavallo Marino", również udekorowanych winogronami, tryskać zaczyna wino....

Tu trzeba wyobraźnię wezwać na pomoc, bo żadne słowa nie opiszą tego, co się tam dzieje. Flaszki, szklanki, języki, wargi, a przedtem łokcie i kolana, wszystko w ruchu! Na koniec wieczór pochód historyczny z historji Marino, wyobrażający powrót do miasta rodzinnego kondotjera sławnego Marcatonio Colonna po zwycięstwie lepantyńskiem. To wszystko nazywa się „Sagra dell uva" — święto winogradu. Jest w tem dużo dawnych „circenses" ale jest i propaganda produkcji wina — na sposób włoski.

Albo znów co innego. Odbywa się 4-go bm. w Spezii kongres włoski hidrologji i klimatologji. U nas zebraliby się tak wielcy i nieprzystępni uczeni specjaliści, że zwykły śmiertelnik może po 50 latach zaznałby jakiegoś praktycznego z ich narad wyniku. A tu? Między innemi punktami porządku dziennego prof. Deroto wygłasza wspaniały wykład „O rozszerzeniu konsumcji owoców i winogron w miejscach klimatycznych", w którym, przechodząc wszystkie walory higjeniczne owoców na podstawach ich składu i oddziaływania na organizm człowieka, żąda 1) jak najszerszego uwzględnienia owoców w djetyce i wprost w „menu" w miejscach klimatycznych i wogóle u całej ludności, 2) uniezależnienia się miejsc klimatycznych pod względem produkcji owoców od dowozu czyli stworzenia produkcji miejscowej.

W ten sposób dąży do nawiązania związku między medycyną a rolnictwem, do podniesienia produkcji ogrodniczej, do wzmożenia konsumcji własnych krajowych produktów i — wyłazi szydło z worka — do „risparmio di pane" zaoszczędzenia chleba, mąki, pszenicy, zboża, o które się walczy, w walce tej zwycięża, ale jednakże dla pewności trzeba przyzwyczaić ludność do odzwyczajenia się od mąki, ograniczyć konsumcję mąki. Kończy wykład wyliczeniem produktów, które lud włoski, rozradzający się z roku na rok, konsumować powinien: ryż, mleko, kasztany, warzywa, oliwę, cytryny, winogrona i inne owoce.

Wszystko to jeszcze zamało. Naukę rolnictwa wprowadza się do instytucji „Prinotti" dla głuchoniemych,

tą drogą możnaby podnieść plony u naszych małorolnych o 100%! A jak się to przeprowadzi, a przytem jak się podniesie poziom wykształcenia rolniczego naszych włościan, wtedy przyjdzie czas na stosowanie przez nich nawozów — ale wtedy nie trzeba ich będzie do tego kolorowemi plakatami namawiać.

Świba Stanisław lek. wet. (Wiedeń)

Obecne poglądy na guziczkowy zaraźliwy katar pochwy u bydła rogatego
(colpitis granulosa infectiosa boum)

Często słyszy się skargi hodowców na jałowość u krów, na trudne odstanawianie się tychże, powtarzanie latowania się, względnie zupełny brak popędu płciowego pomimo dobrego stanu, odżywienia i braku jakichkolwiek objawów chorobowych ze strony organizmu danej sztuki. Słyszę w tych wypadkach a priori postawienie djagnozy, iż „colpitis“ jest temu winien. Cóż to jest zatem ten „colpitis“, ten wróg niezacieleń się naszych krów, powtarzany z ust do ust przez hodowców. Colpitis granulosa infectiosa boum, po przetłumaczeniu z języka łacińskiego na polski, brzmi: Zapalenie pochwy guziczkowe, zaraźliwe krów, inni nazywają tę chorobę również: zaraźliwy katar pochwy bydła. Choroba ta wywołana jest przez bakcyl, należący do grupy bakteryj ropotwórczych, paciorkowca, który bądź leży luźno w wydzielinie ropnej pochwy, bądź też pomiędzy komórkami ropnemi lub też w nich samych. Uczony niemiecki Ostertag opisał dokładnie paciorkowca zaraźliwego guziczkowego zapalenia pochwy. Chorobę tę po raz pierwszy spotykano w Szwajcarji, później w niektórych prowincjach Niemiec, a obecnie znana jest w całej Europie. Istota choroby polega na tem, iż w trakcie niej występują obrzmienia zewnętrznych warg sromowych krowy, zaczerwienienie i bolesność błony śluzowej pochwy, obrzmienie leżących na niej gruczolików limfatycznych, oraz charakterystyczny wypływ ropny, który sklepia obie ściany pochwy. Zwłaszcza wypływ ten jest widoczny przy świeżem ostrem stadjum choroby, znika zaś przy przejściu w stan długotrwały, chroniczny. Ogólny stan zdrowia nie bierze żadnego udziału w tej chorobie, chociaż można zaobserwować częstsze oddawanie moczu i kału w związku z podrażnieniem błony śluzowej zewnętrznych narządów rozrodczych. Po upływie 4 tygodni przechodzi ta choroba w stadjum chroniczne i objawy jej zniknąć mogą same od siebie. Nierzadko zdarzają się nawroty recydywy. U buhai. pokrywających takie krowy, obserwowano wysięk ropny z worka mosznowego, oraz zupełnie takie same guziczki na prąciu jak w pochwie u krów. Naturalne zakażenie (infekcja) dochodzi do skutku bądź przez stosunki płciowe, bądź też pośrednio przez zakażoną podściółkę, gnojówkę stajenną, oraz przyrządy służące do czyszczenia krów. W ten sposób w krótkości przedstawiałaby się ta choroba, którą wielu jeszcze uważa za przyczynę jałowości u krów.

Twierdzono np. z całą stanowczością, iż z. g. z. p. przeszkadza w przyjmowaniu plemnika buhaja, utrudnia zatem zacielenia się, powoduje poronienia, zaraża buhaje, jednem słowem jest to bardzo ciężka choroba, która należy zwalczać. Na skutek tego rozmaici praktycy-fachowcy, zwłaszcza w Niemczech, zaczęli produkować rozmaite środki farmaceutyczne przeciw „colpitis“. Jedne reklamowały się nad drugie i starały przodować w walce z zaraźliwem guziczkowem zapaleniem pochwy. Tymczasem gdy jedni zadowoleni byli z wyników leczenia, inni byli zupełnymi pesymistami. Na skutek dalszych szczegółowych badań chorób narządów rozrodczych i wydoskonalenia metod badań przyszło nowe zupełnie odmienne zapatrywanie na tę chorobę. Stwierdzono niezbicie — i takie jest obecnie zupełnie słuszne twierdzenie — iż guziczkowe zapalenie pochwy nie przedstawia się tak groźne, jak dawniej twierdzono. Ci sami Niemcy, którzy pierwsi zaczęli bić w dzwony na alarm w sprawie tej choroby stwierdzili na konferencji w Monachjum we wrześniu 1925:

1) iż obecność samych guziczków w pochwie samicy nie wskazuje w zupełności na obecność zaraźliwego guziczkowego zapalenia pochwy,

2) znaczenie colpitis infectiosa jest w ogólności w stosunku do jałowości przesadzone,

3) zwalczać należy wtenczas z. g. z. p., jako przyczynę jałowości, gdy badanie kliniczne narządów rozrodczych, oraz krwi samic, nie wykaże z całą stanowczością innej przyczyny jałowości,

4) nie obecność guziczków w pochwie ale wypływ ropny w tejże jest głównym wskaźnikiem celowości leczenia krów.

---

pochodzących ze wsi jako uzupełniające kursy zawodowe kultury rolnej. Wszystko to i wiele innych, to są sprawy bieżące, a składają się one na pewne wyniki trwalsze. Dziś, 8-go października, Agenzia Stefani ogłosiła, że Generalna Dyrekcja Ceł i Podatków pośrednich zakomunikowała Ministerstwu Skarbu daty, dotyczące importu zboża w lipcu, sierpniu i wrześniu 1929 w porównaniu z datami z r. 1928. 90% zmniejszenia importu w kwintalach w samym wrześniu z 1.487.008 na 149.603 q. W całym kwartale zmniejszenie o przeszło 50% z 5,129.944 na 2,372.947 q. (Zmniejszenie opłat tylko o 26,475.456 t. j. u 146 milj. (przeszło) na 120 milj. przeszło, a to przez uwzględnienie podwyżki ceł). Oto triumf! Rozbrzmiewa nim dziś prasa włoska dodając odpowiednie komentarze polityczne. Rozbrzmiewa nadzieją, że te zdumiewające zmiany utrwalą się i staną się podstawą racjonalnego gospodarstwa narodowego.

Bo też niemałe to zmiany. Centralny Instytut Statystyczny podaje , że produkcja pszenicy w r 1929. w Italji doszła do liczby 70,664.300 q, co w porównaniu z 62,214.800 z r 1928, a z 53,291.000 z r 1927 daje wprost o przeszło 8 miljonów, względnie 17 miljonów q przeszło.

Wzrost powierzchni uprawy pszenicy w porównaniu z 1928 wynosi o 166.700 ha więcej. Średnia wydajność z ha w r. b. 14.7 ha (!), w r. 1928 12.5 a w r. 1927 10.8 ha. Najwyższa produkcja w Italji półn. tj. 27,231.100 q, najniższa w centralnej, gdzie spadła od roku zeszłego w Umbrji. Najwyższa produkcja z ha w Lombardji 25.59 ha, w Veneto 21.29 ha. Największa różnicę wydajności z hektara w ciągu roku 1928 wykazuje prowincja Basilicata: z 9.9 q na 15.1 q na ha. Calabzia wykazuje wzrost o 5 q z ha. A są to prowincje południow, dotychczas uważane za bardzo liche. Z północnych okolic bezwzględnie najwyższą produkcję okazała Czunona, która doszła do produkcji 31.7 q na ha. Tak mówią liczby oficjalne. Czy wobec tego można się dziwić, że w hymmie prasy o cudownem wzmożeniu produkcji zbożowej troszkę jest i radosnego zawrotu głowy? ale bez utraty przytomności. Jest ktoś — kto już patrzy dalej. W tymże samym dniu czytamy gdzieindziej, że Komitet stały zbożowy (Comitato permanente del grano) przedstawił Ministerstwu Rolnictwa pewne dane, na podstawie których właściwe urzędy już opracowują projekty nowego konkursu, mającego tym razem jako cel podniesienie zootechniki, oraz konkursu wzorowych gospodarstw rolnych, t. j. takich, które wykażą najlepsze wyniki ze wskazań wiedzy i techniki rolnej.

Około 10 milj. lirów podobno będą wynosiły nagrody.

Ważność tej nowej na polu rolnictwa inicjatywy Rządu osobiście podkreślił „il Duce“.

Z praktyki mogę potwierdzić te twierdzenia, a łączenie zaraźliwego zapalenia pochwy krów z jałowością i ronieniem nie wytrzymuje rzeczowej krytyki. Uważam, iż szablonowe leczenie „colpitis", bez szczegółowego zbadania i wykluczenia innych przyczyn jałowości, jest tylko maltretowaniem zwierzęcia i ludzi, przynosi znaczne wydatki właścicielowi i nie doprowadza do pożądanego rezultatu.

Kiedy zatem należy uważać zaraźliwy katar guziczkowy pochwy za wskaźnik do leczenia jako przyczynę jałowości krów? Rolnik, troszczący się o swój majątek i dbający o mleczność swych krów i przychówek powinien wtenczas przystąpić bezwzględnie do leczenia z. g. z. p., gdy wezwany specjalista-lekarz weterynarji, po wewnętrznem zbadaniu jajników, macicy, szyjki macicznej, oraz pochwy krowy nie stwierdzi w którymś z tych odcinków zmian chorobowych jako faktycznej przyczyny jałowości. Jeżeli więc poszczególne odcinki narządu rozrodczego okażą się zupełnie zdrowe, a do tego inne jeszcze przyczyny, leżące poza organizmem krowy, nie dają powodu do jałowości, a w pochwie danej krowy stwierdzimy wypływ ropny z guziczkami, wówczas należy iść za radą lekarza weterynarji, i przystąpić do natychmiastowej pomocy, obecność zaś samych guziczków, bez wypływu ropnego, nie jest podstawą choroby. Utarło się też wśród rolników twierdzenie, iż pochwa krowy posiada odczyn kwaśny, który podczas trwania z. g. z. p. jest spotęgowany i zabija plemniki buhaja. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe. Fakt kwaśnej reakcji w pochwie krów wzięto żywcem z ginekologji ludzkiej. Pochwa normalna kobiet posiada reakcję kwaśną z powodu obecności bakteryj nazwanych bakterjami Döderleina, które mają zdolność produkowania kwasu mlekowego unieszkodliwiając temsamem chorobotwórcze bakterje w pochwie kobiety. Bakteryj Döderleina w pochwie krów nie stwierdzono, jak również nie stwierdzono kwaśnej reakcji. Nawet przy obecności płynów chorobowych w pochwie krów stwierdzono odczyn zasadowy albo neutralny nigdy zaś kwaśny. Dlatego też przepłókiwanie krowy przed stanowieniem płynami zasadowemi, które mają neutralizować odczyn pochwy i przyczyniać się w ten sposób do zapłodnienia, uważam za bezcelowy. Przepłókiwanie takie powoduje tylko usuwanie mechaniczne nagromadzonych rozmaitych drobnoustrojów w pochwie, a nie wpływa na zmianę odczynu pochwy. Stwierdzono bowiem, iż w warunkach normalnych w pochwie krowy znajdują się rozmaite liczne niechorobotwórcze bakterje, które dostają się tam bądź od zewnątrz (podściółka, podłoga, gnojówka) bądź też przy oddawaniu kału krowy. Zamiast przepłókiwania, często zresztą przez krowy z trudnością przyjmowanego, należy krowy na 10 minut przed stanowieniem, po obmyciu warg sromowych i okolicy podogona, celem mechanicznego wewnętrznego opróżnienia pochwy z nagromadzonego śluzu i niechorobotwórczych bakteryj, kilkakrotnie (3—4 razy) przepędzlować zapomocą długiego delikatnego pędzla środkiem dezynfekcyjnym a mianowicie: pyoctaniny 10 g i vasogenu 100 g razem zmieszanych. Środek ten farmaceutyczny należy przechowywać starannie w zamkniętej puszce unikając wszelkich zewnętrznych zanieczyszczeń. Zamiast pędzla można używać do pędzlowania zwyczajnego okrągłego patyczka, długości 30—35 cm, którego jeden z końców owijamy kilkakrotnie płótnem tak, aby nie skaleczył pochwy. Zabieg ten wykonujemy delikatnie przyczem ogona nie należy odsuwać na bok lecz tylko podnieść do góry, gdyż w ten sposób krowa stoi spokojniej. Pamiętać należy, iż higjena narządu rozrodczego buhaja odgrywa bardzo ważną rolę przy stanowieniu krów. Pędzel włosowy worka mosznowego buhaja powinien być od czasu do czasu obcinany, gdyż w ten sposób uniemożliwia się przylepianie się doń rozmaitych bakteryj i nieczystości. Uwolnione od pędzla włosowego wejście worka mosznowego należy przed stanowieniem obmyć



Grupa 11 koni ze stada Poryck, Stanisława hr. Czackiego nagrodzonych na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

letnią wodą i mydłem. W ten sposób obmyty buhaj i przepędzlowana krowa odbywają higjenicznie stosunek płciowy (coitus), a na to nowoczesna hodowla powinna dla swego własnego dobra zwracać uwagę. W ten sposób zapobiegamy rozmaitym chorobom seksualnym zwierząt domowych, a zwłaszcza krów, które to choroby w obecnej dobie w medycynie weterynaryjnej równie wielką odgrywają rolę, jak w medycynie ludzkiej.

K. Huppenthal

Czy jedno doświadczenie z odmianami roślin daje pewne wskazówki?

Chcąc się dowiedzieć, która odmiana rośliny uprawnej najlepiej może się nadawać do miejscowych warunków w gospodarstwie, zakłada się ścisłe doświadczenie poletkowe na polu, przeznaczonem pod odpowiedni płód, z kilkoma odmianami, które w większych doświadczeniach porównawczych na polach doświadczalnych, w okolicy się znajdujących, zakładu doświadczalnego, lub sekcji nasiennej wybiły się na pierwsze miejsce.

Zdawałoby się, że, jeżeli w lokalnem doświadczeniu będą zachodzić większe różnice pomiędzy odmianami próbowanemi, to odmiana najplenniejsza będzie nią także w latach następnych, o ile znajdzie się na glebie podobnej, podobnie uprawionej i taksamo znawożonej. O tem, że jest to pogląd błędny, wie niewielu rolników i dlatego, idąc za wynikiem jednorocznego doświadczenia, ponoszą niejednokrotnie bardzo znaczne straty, gdyż zdarzyć się mogło, że odmiana najplenniejsza w doświadczeniu znalazła w niem dla siebie wyjątkowo korzystne warunki, np. meteorologiczne, uprawowe, nawozowe i t. d., które innym odmianom, z nią porównywanym, nie pomogły do wydania tak samo wielkiego plonu. Również tamta odmiana mogła dlatego najlepiej plonować w doświadczeniu, że nie podlegała chorobom, lub szkodnikom, które zaszkodziły innym odmianom, chociaż, gdyby przebieg pogody był w tym roku inny, to może właśnie ona dałaby plon mniejszy, ulegając w większej mierze jakimś szkodnikom lub chorobom, albo innym niekorzystnym wpływom.

Odmiany roślin wyróżniają się swoistemi właściwościami (bądź to dodatniemi, bądź ujemnemi pod względem wartości rolniczej), z których jedne uwydatniają się w tych, inne zaś w innych warunkach; plon ich w poszczególnych latach jest właśnie wypadkowym wszystkich czynników i dlatego w stosunku do plonu innych odmian bywa niekiedy bardzo zmienny.

Poza tem należy jeszcze zauważyć, że, chociażby ktoś nawet pragnął, nie potrafi stworzyć co roku zupełnie takich samych stosunków glebowych i nawozowych, jakie pierwej zachodziły w doświadczeniu, gdyż na nie wywiera przeważny wpływ przebieg temperatury, opadów, wiatrów, insolacji, wilgotności powietrza i t. d.

Zapobiegliwy i postępowy rolnik będzie więc zakładał doświadczenia z odmianami roślin, szczególniej zbóż i ziemniaków, przez kilka i więcej lat i to z temi samemi odmianami, usuwając z nich tylko na pewno ustępujące reszcie odmian, a wprowadzając nowe, dobrze rokujące w danej okolicy.

W ten sposób postępując uniknie się nieprzyjemnych zawodów i nie będzie narzekań, że doświadczenia polowe, chociaż rolnikowi przysparzają zachodów i kosztów, nie dają mu właściwych wskazówek.

Przypadkowo zwrócił moją uwagę artykuł w „Rolniku Śląskim“ w Nr. 30 z r. b. p. t. „Doświadczenia z odmianami żyta, zorganizowane przez Wydział Produkcji Rolnej Śl. Izby Roln. i wykonane w r. 1927-28“, przeprowadzone na fermie Szkoły Rolniczej w Międzyświeciu w pow. Cieszyńskim, przez dyrektora szkoły inż. Machalicę. Ze względu na nierówne nadejście nasion zostały założone w miejsce jednego dwa doświadczenia, t. j. różniące się tylko czasem siewu o kilka dni. Pole w glebie glinastej o podłożu przepuszczalnem otrzymało na ha 200 kg superfosfatu, 120 kg siarczanu amonu i 20 kg posypowo saletry chilijskiej. Poletka były półarowe z 5-ciokrotnemi powtórzeniami. W pierwszem doświadczeniu porównywano ze wzorcem Petkusem, dalszym odsiewem, oryginalne odmiany żyta Włoszanowskiego, Wierzbnieńskiego i Rogalińskiego, w drugiem zaś ze wzorcem dalszym odsiewem żyta Wierzbnieńskiego oryginalne żyto Zelandzkie, Puławskie Wczesne, Petkus i Granum. Daty zasiewu nie podano, jednak z dat wschodów widać, że wysiew w pierwszem doświadczeniu był tylko o kilka dni późniejszy. W tych doświadczeniach otrzymano wyniki bardzo charakterystyczne i dlatego przytaczam tu ich zestawienie:

L. p.	Nazwa odmiany	Średni plon ziarna z ha w q	Błąd średni ±	Średni plon słomy z ha w q	Błąd średni ±	Data wschodu	Data kłoszenia	Data kwitnienia
	I. Doświadczenie							
1	Petkus, d. ods. (wzorzec)	34·00	0·70	62·00	1·22	20/10	20/5	15/6
2	Wierzbnieńskie or.	26·40	0·54	56·76	0·37	21/10	19/5	13/6
3	Włoszanowskie oryg.	24·72	1·11	64·40	2·31	21/10	19/5	12/6
4	Rogalińskie oryg.	16·00	0·76	44·00	0 70	22/10	13/5	10/6
	II. Doświadczenie							
5	Puławskie Wcz. or.	30·80	0·84	64 60	2·08	16/10	12/5	10/6
6	Zelandzkie oryg.	26·40	0·57	58·00	0·69	16/10	20/5	12/6
7	Granum oryg.	25 20	0·28	52·80	0·52	18/10	19/5	11/6
8	Wierzbnieńskie d.od.(wz)	21·50	1·19	47·13	0·66	17/10	20/5	15/6
9	Petkus oryg.	18·95	1·29	43·52	0·50	18/10	22/5	17/6

Rozpatrując tylko plony ziarna, widzimy różnice od 16.00 do 34.00 q na ha w I-szem doświadczeniu i od 18.95 do 30.80 w II-giem, zatem różnice tak wielkie, że byłyby aż niewiarygodne, gdyby nie to, że doświadczenia założono ściśle, a błędy średnie, obliczone z powtórzeń poletkowych, nie świadczyły o udaniu się doświadczeń. Co jednak w nich jest najbardziej zastanawiającego? Otóż to, że w I-szem doświadczeniu odmiana Petkus, dalszy odsiew, wydała plon najwyższy (34.00), w II-giem zaś odmiana oryginalna Petkusa najniższy (18.95). Niepodobna tak olbrzymiej różnicy w plonach tej samej odmiany przypisywać tylko różnicy czasu siewu, wynoszącej zaledwie tylko kilka dni, więc wynikać ona musi tylko z innego ziarna, użytego do siewu. Dlaczego jednak ziarno tej samej odmiany różniło się tak dalece, że odsiew wydał na ha o 15 q więcej ziarna, a słomy o 18.50 q, pozostanie chyba niewytłumaczalną zagadką. Łatwiej byłoby ją sobie wyjaśniać, gdyby nie odmiana oryginalna, a jej dalszy odsiew najgorzej plonował, — mianowicie wyrodzeniem się odsiewu, spowodowanem np. jego pochodzeniem z naturalnego skrzyżowania się z innemi odmianami. Niemal bowiem musimy wykluczać przypuszczenie, żeby odsiewy potrafiły do tego stopnia, wskutek zaaklimatyzowania się, górować nad odmianą oryginalną. Faktycznie gospodarstwo w Międzyświeciu, na podstawie wymienionych doświadczeń, powinnoby zarzucić uprawę wszelkich innych zachwalanych odmian żyta, a poprzestać tylko na dalszym odsiewie Petkusa, który posiada z lat dawniejszych, żadną miarą zaś nie siać Petkusa oryginalnego, gdyż wówczas wyszłoby na tem najgorzej. Wniosek taki brzmi paradoksalnie i właśnie dlatego w związku z tem, o czem mówiłem powyżej w niniejszym artykule, nie można poprzestawać na jednem doświadczeniu odmianowem, lecz należałoby powtarzać je przez szereg lat, wprowadzając jednak do porównywania ze sobą, obok różnych odmian oryginalnych, także ich odsiewy.

Na dowód, że nie jedynie aklimatyzacja wywyższyła w doświadczeniu dalszy odsiew Petkusa na miejsce pierwsze, służyć może przypatrzenie się drugiej odmianie, która również powtarza się w obu omawianych doświadczeniach. Jest nią żyto Wierzbnieńskie, które w I-szem doświadczeniu, jako oryginalne, wydało ziarna 26.40 q (i stoi co do plonu na drugiem miejscu), a w drugiem jako dalszy odsiew (użyty jako wzorzec) mniej, bo tylko 21.50 q (i znajduje się pod względem plonu na miejscu przedostatniem).

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Doświadczenia nawozowe ze saletrą wapniową i chilijską. W gospodarstwie Szkoły rolniczej w Międzychodzie n/W. przeprowadziłem, między innemi, porównawcze doświadczenia ze stosowaniem na pszenicę i owies z wiosną b. r. saletry wapniowej norweskiej, i chilijskiej.

I) Na pszenicę: Gleba fermy szkolnej piaszczysto-glinkowata, V-tej i VI-tej klasy, ale w kulturze.

Pszenica przyszła w r. 1928 w jesieni po jęczmieniu, względnie owsie, na nawozie stajennym, średniej dawki i średniej jakości.

Odmiana pszenicy ks. Hatzfeld: połowa łanu otrzymała nasienie oryginalne, druga połowa I. odsiew.

Siew wykonano z końcem września, dając na 1 ha 140 kg.

Odmiana tej pszenicy dawała u mnie kilka lat z rzędu zadowalające zbiory, przeciętnie z ha 28 q.

Pszenica wzeszła w jesieni normalnie, jesień była długa, ciepła, pszenica wyglądała wprost ślicznie.

Zima była wyjątkowo ostra i długa.

Część łanu z przenicą jest pagórkowata, reszta ma położenie równe.

Wiosna była spóźniona, a pszenica na wiosnę wyglądała marnie. W kwietniu była dwa razy bronowana w odstępach 8 dniowych. Po bronowaniu były jeszcze przymrozki.

Ostra zima i przymrozki wymroziły pszenicę; powstały mniejsze i większe miejsca, na których pszenica zupełnie wyginęła.

Dział ochrony roślin Stacji doświadczalnej w Poznaniu stwierdził na porażonej pszenicy chorobę, zwaną „zgorzel podstawy źdźbła“, na innych krzakach grzybek „septoria gram“.

Część przenicy przeorałem. Na pozostałej części przeprowadziłem doświadczenie:

1 ha nie był z wiosną zasilony nawozem azotowym.

1 ha otrzymał w 2 dawkach saletry chilijskiej 160 kg.

1 ha otrzymał w 2 dawkach saletry wapniowej 160 kg.

Parcele, zasilone saletrą, wyróżniały się przez cały okres dalszej wegetacji od parceli nienawożonej, a zwłaszcza parcela nawożona saletrą wapniową.

Zbiór z 1 ha:

1) pole nienawożone saletrą dało słomy i ziarna 1,400 kg, samego ziarna 3,72 kg.

2) pole nawożone chilijską saletrą dało słomy i ziarna 5,000 kg, samego ziarna 1,000 kg.

3) pole nawożone wapniową saletrą dało słomy i ziarna 5,400 kg, samego ziarna 2,000 kg.

Pod owies: Gleba ta sama, co poprzednia. Owies przyszedł po ziemniakach, które były na nawozie stajennym, średniej dawki i średniej jakości. Owies dostał przed siewem na morg magd. (1/4 ha) 50 kg. tomasyny i 38 kg. azotniaku. Owies: „Petkus-żółty“.

Doświadczenie z nawożeniem saletrą jak pod pszenicę, po 40 kg.

Zbiór z 1 ha:

1) pole nienawożone saletrą dało słomy i ziarna 8,500 samego ziarna 3,000 kg,

2) pole nawożone chilijską saletrą dało słomy i ziarna 12,500, samego ziarna 4,500 kg,

3) pole nawożone wapniową saletrą dało słomy i ziarna 12,904 samego ziarna 4,720 kg.

Wpływ nawożenia saletrą jest w obu wypadkach widoczny i w nadwyżce plonu znajduje naturalnie opłacalność.

Saletra wapniowa była „norweska“.

Wybitne działanie tejże przypisuję także i zawartości wapna zwłaszcza tu na glebach ubogich w wapno. Przeprowadzanie tych porównawczych doświadczeń w dalszym ciągu pozwoli dopiero ostatnie słowo w tej kwestji wypowiedzić. *Dyr. Neyman.*

Przyczynek do metodyki hodowli niektórych roślin pastewnych motylkowych. W ostatnich czasach w związku z rozwojem hodowli zwierząt w naszych gospodarstwach na plan pierwszy wysuwają się rośliny zawierające wiele materyj białkowych, które przyczyniają się do możności korzystniejszego zużycia innych pasz gospodarskich ubogich w białko. Z tych względów uprawa roślin pastewnych motylkowych coraz bardziej się rozwija, a w związku z tym należy dążyć do planowej, metodycznej hodowli tych roślin.

W tej dziedzinie zrobiono zarówno u nas, jak i gdzieindziej, stosunkowo mało postępu. Hodowla roślin pastewnych motylkowych jest u nas zaniedbaną. Specjalnie zaniedbaną jest hodowla lucerny, i nasienie jej przeważnie sprowadza się z zagranicy.

Zbiór lucerny na nasienie przedstawia dużo trudności i wymaga pewnej ostrożności przy wyborze właściwej pory sprzętu, gdyż dojrzewanie strąków odbywa się nierównomiernie, przez co ponosi się dużo strat przez wypadanie nasion ze strąków, oraz przez duży procent ziarn należycie niewykształconych.

To było niejednokrotnie przyczyną zniechęcenia się wielu ludzi, zarówno do zwykłej produkcji nasion, jak i hodowli lucerny.

Kwestją opracowania racjonalnej metodyki hodowli lucerny zajmowałem się jeszcze w latatach 1912—1915 na Stacji Doświadczalnej w Kowieńszczyźnie, a po wojnie od lat ośmiu w Poznaniu na Sołaczu, oraz w jednem z gospodarstw rolnych pod Poznaniem i przyszedłem do przekonania, że jedynie brak znajomości specyficznych właściwości biologicznych o lucernie i brak odpowiednio opracowanej metodyki hodowli tej rośliny był przyczyną niepowodzeń.

Dotychczasowy sposób otrzymywania nasienia z roślin wyhodowanych z nasienia jest przy hodowli lucerny nieodpowiedni. Doświadczenia i liczne próby wykonane przezemnie, oraz moich asystentów przekonywują mnie, że należy tu zastosować sposób rozmnażania lucerny znany od dawna ludom wschodu, a w nowszych czasach propagowany przez amerykańskiego badacza prof. Hansen‘a, a wypróbowany przez niego na stacji doświadczalnej w Południowej Dakocie.

Sposób ten oparty jest na przesadzaniu lucerny przeznaczonej na nasienniki. Metoda Hansena w porównaniu do zwykłej metody otrzymywania nasion daje znacznie lepsze rezultaty, ułatwia ocenę hodowanego materjału przez ujednostajnienie wegetacji hodowanych osobników, zapewnia im większą trwałość, a przedewszystkiem sprzyja bardziej równomiernemu zawiązywaniu i dojrzewaniu strąków.

Metodę Hansen‘a ulepszyłem w ostatnich latach, opierając się na ogromnej żywotności roślin lucerny. Metoda moja polega na rozmnażaniu lucerny drogą wegetatywną przez sadzenie specjalnie przygotowanych sadzonek.

Wypróbowałem kilka sposobów otrzymywania sadzonek polegających na podziale (cięciu) starszych krzaków, lub cięciu gałązek w odpowiedni sposób. Każdy kawałek gałązki odpowiednio ucięty i zasadzony rozwija się w samodzielną roślinkę.

Na podstawie zbadania całego szeregu egzemplarzy w ciągu kilku lat przyszedłem do wniosku, że sposób ten nie tylko ułatwia pracę hodowlaną nad lucerną, lecz jest wprost niezastąpiony przy produkcji nasienia tej rośliny. Nasienniki lucerny otrzymane drogą wegetatywną rozwijają się równomiernie, dając szereg równo i dobrze rozwiniętych pędów. Kwitnienie odbywa się znacznie równiej, a dzięki temu nasienie otrzymuje się dorodne, o małej zawartości ziarn nierozwiniętych, czego przy sianej lucernie nigdy się nie otrzymuje.

Sposób ten daje wreszcie możność szybkiego rozmnożenia wybranych osobników przy pracach selekcyjnych.

Prof. Z. Pietruszczyński.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Obecne poglądy na zjadanie osesków przez matki. Zjawisko zjadania prosiąt nowonarodzonych przez swe matki nie jest rzadkie, a z punktu widzenia ekonomicznego szkodliwe. Lochy bezpośrednio po porodzie wykazują ogólne podniecenie, dzikość, krwiożerczość, kąszą swe młode, pożerając niektóre z nich. Wszystkie dotychczas wymieniane przyczyny tego zjawiska nie wyświetlają należycie podstawy tego zła. Jako przyczyny są podawane: wyłącznie stajenny wychów, żywienie środkami pokarmowemi pochodzenia zwierzęcego, za ciasne i nieczyste chlewy, choroby sutek i zaburzenia przewodu pokarmowego. Że cierpienia mózgu mogą być przyczyną pożerania prosiąt to należy przyjąć z pewnem zastrzeżeniem. Dzisiejsze poglądy na tę sprawę przemawiają za tem, iż w tych wypadkach mamy do czynienia z psychozą co występuje także czasem w związku z porodem u kobiet. Nie należy również odrzucać bezapelacyjnie poglądu, że zjadanie prosiąt jest instyktownie przez matkę wykonywane, aby w ten sposób nie doprowadzać siebie do zmęczenia i do zbyt silnego rozmnożenia gatunku. U szczurów bowiem zaobserwowano perjodycznie powtarzające się zjadanie swego pomiotu. Zaobserwowano również zjadanie swego potomstwa u królików, kotów i suk. Psy zjadają często potomstwo nieżywe przybyłe na świat w związku najprawdopodobniej ze zjadaniem łożyska. Brakuje bowiem wówczas kryterjum odróżnienia co jest łożysko, a co nieżywy potomek. Keller (klinika wiedeńska) opisuje fakt zjadania przez suki potomstwa w wieku 3—4 tygodni. Pewne wyjaśnienie przyczynowe znajdujemy w opisywaniu przez Tapkena (Berlin) objawów zjadania prosiąt przez matkę: lochy, zwłaszcza pierwszy raz rodzące, są niekiedy w ciągu pierwszych godzin po porodzie bardzo podniecone. Widzi się to wówczas, gdy oseski są niespokojne, gdy w chlewie są obce osoby albo, gdy panuje krzyk i hałas. Locha wówczas podskakuje nagle uderza głową w młode albo uderza je przedniemi nogami. Jeżeli niema należytej obsługi to one giną wkrótce a matka pożera je. Wedle tego opisu należałoby przyjąć, iż instykt macierzyński, jako przyczyna pożerania osesków, odgrywa pewną rolę w tym sensie, iż matka młodych nie chce wydać obcym osobom. Tapken powiada, iż u dzikich świń i przy żywieniu pokarmem roślinnym nie zdarza się zjadanie osesków.

Zapobieganie zjadaniu osesków przez matki polega na: 1) unikaniu stałego wychowu stajennego, zwłaszcza w ciasnych, dusznych chlewach, 2) żywieniu roślinnem z dodatkiem soli mineralnych (fosfor, wapno) z unikaniem podawania środków pokarmowych pochodzenia zwierzęcego (mięso), 3) opiece porodu u lochy, usuwaniu łożyska i ewentualnie obumarłych płodów, 4) opiece żywo narodzonych płodów, aż się poród skończy podsuwając oseski do sutek lochy, 5) usuwaniu kłów u nowonarodzonych prosiąt przez co unika się kaleczenia sutek matki, 6) ochronie prosiąt przez budowanie boksów, 7) leczenie jak najwcześniejsze przez osobę fachową wszelkich zranień i zapaleń sutek lochy.

Ze środków lekarskich godnem polecenia jest podawanie w mleku *Tartarus stibiatus* i *Rhizoma Veratri* à 0,5. Wkraplanie do ucha lochy mieszaniny złożonej 1—3 g nalewki opiumowej z 10—20 g spirytusu kamforowego.

Jako środki mechaniczne służą kagańce zakładane na ryj, a w razie konieczności wiązanie lochy przy karmieniu osesków. *St. Świba* lek. wet.

O czem pamiętać należy przy kopcowaniu ziemiaków. Kopiec winien mieć nie większą szerokość, jak 120 do 150 centymetrów. Przy tej szerokości usypać można go do wysokości 1 m bez obawy, że powstanie zbyt wysoka temperatura. Długość natomiast nie może przekraczać 15 m z tego powodu, że w kopcach mniejszych skontrolować można stan ziemniaków o wiele łatwiej. Po zatem niewielki kopiec umożliwia całkowite opróżnienie go w okresie zimy. W każdym razie wystrzegać się należy otwierania kopca w tym czasie, celem częściowego opróżnienia, ponieważ w tym wypadku naraża się pozostałą zawartość na zmarznięcie.

Powszechnie używanym sposobem jest sypanie ziemniaków na gołą ziemię. Doświadczenie w tym kierunku wykazało jednak, że korzystniej jest położyć na dno kopca ruszt z wąskich desek. Przez to umożliwia się lepszą wentylację kopca a pozatem powstająca z wyparowania wilgoć osadzać się może pomiędzy rusztem a ziemią wskutek czego najniższe nawet warstwy pozostają suche.

Wogóle kwestja przewietrzania kopca jest problemem najważniejszym. Niestety ogół rolników nie przywiązuje do sprawy racjonalnej wentylacji należytej wagi Widzimy coprawda wystające z grzbietu kopca kanały wentylacyjne w postaci rur drewnianych, czy też glinianych, pozatykanych wiechciami ze słomy, jednakże ten sposób przewietrzania ma kilka stron ujemnych. Najważniejszą z nich jest to, że we wiechciu gromadzi się wielka ilość wilgoci, przyczem krople wody spadają bezustannie na znajdującą się pod, kanałem wentylacyjnym warstwę ziemiaków, powodując gnicie. Niezależnie od tego dostaje się przez ten otwór woda, w w razie obfitszych opadów atmosferycznych.

Stanowczo lepszym jest sposób urządzenia w kopcu kanału wentylacyjnego, biegnącego wzdłuż całego kopca, przyczem otwory znajdują się po obu końcach. Nie potrzeba do tego specjalnej rury z nawierconemi otworami, a wystarczy włożyć w czasie usypywania kopca odpowiedniej grubości belkę lub drąg, który pozostaje tam tak długo, aż ziemniaki się ulegną i kopiec nakryty zostanie warstwą słomy i ziemi. Wyciągnięty ostrożnie po tygodniu lub dwóch drąg pozostawia kanał, który umożliwia należytą wentylację. Wyloty kanału zatkać można słomą i niezbyt grubą warstwą piasku.

Największe znaczenie dla racjonalnego przezimowania ziemniaków w kopcu ma oczywiście nakrycie. Najlepiej nadaje się do tego słoma. Liście z drzew nie nadają się ponieważ nie przepuszczają dostatecznej ilości powietrza. Warstwę słomy nałożyć trzeba do grubości conajmniej 15 cm i przysypać ją warstwą ziemi, możliwie piaszczystej, o grubości 10 cm. Po upływie pewnego czasu, gdy nastąpi wyrównanie się temperatury, przystąpić można do nałożenia drugiej warstwy izolacyjnej. Składać się może ona z suchych liści, lub słomy, również grubości 15 cm a następnie z warstwy ziemi tej samej grubości.

Nakrycie kopca dwoma warstwami izolacyjnemi ma tę dodatnią stronę, że umożliwia łatwiejsze dostosowanie temperatury wewnętrznej do zewnętrznej. Celem sprawdzania wysokości temperatury zaopatrzyć należy kopiec w termometr prętowy, ułożony w rurze blaszanej. Rurę umieścić należy pochyło, by nie dopuścić dopływu wody do wnętrza kopca.

Jakie korzyści daje kiszenie pasz w silosach. Na pytanie to odpowiada p. H. Ohrt w ,,Organizacji pracy w rolnictwie'' w dłuższym artykule, poświęconym sprawom silosów, w sposób następujący. Żaden sposób konserwowania paszy nie zapewnia tak małej straty w składnikach pokarmowych, bo strawnego białka prawie wcale o wartości skrobiowych tylko do 10%, jak silosowanie z tem jednak, że będzie dokonane wszystko to, czego wymaga pełnowartościowa słodka kiszonka, tak co do budowy wieży, rodzaju i stanu pasz jak i co do sposobu napełniania.

Każda kropla soków komórkowych uchodząca przy kiszeniu stanowi nie tylko bezpośrednią stratę ale psuje również proces kiszenia. Dobra kiszonka zawiera 1 – 1,5% kwasu mlecznego a tylko 0,3 – 0,5 kwasu octowego 100 kg kiszonki z koniczyny równają się co do wartości odżywczej 70 q buraków + 20 q dobrego siana z tymotki + 5 kg mączki z soji + 5 kg kuchu orzecha palmowego co zostało stwierdzone przy żywieniu krów mlecznych. A taką wartość posiada w kiszonce zbiór koniczyny z 0,5 ha. Stanowi to 4,2 q strawnego białka + 17,5 q wartości skrobiowych.

Dobra kiszonka z silosów przedstawia więcej niż paszę bytową dla krów, pokrywa bowiem jeszcze produkcję 10 l mleka z własnego źródła, bez wydatków na paszę treściwą. Silosowanie pasz pozwala wyżywić tę samą ilość bydła z mniejszej powierzchni pól albo powiększyć ilość inwentarza bez zwiększenia powierzchni pod uprawę roślin pastewnych. W celu zapewnienia równomierności w żywieniu, szczególnie na wypadek suszy, zaleca się, zakonserwować

w wieżach już na wiosnę pierwszy pokos koniczyny albo międzyplonu, jak wyka zimowa, a wiadomo jakie straty ponoszą gospodarstwa, skutkiem nierównomiernego żywienia krów mlecznych. Dodajmy do tego, że silosowanie pasz umożliwia zmniejszyć w znacznym stopniu drogą plantację buraków pastewnych i pozwala na zbiór paszy w każdej porze roku i zupełnie niezależnie od pogody. Należy to specjalnie cenić przy sprzęcie bogatych w białko mieszanek strączkowych, czyli przy zdobywaniu najtańszego białka we własnej produkcji.

Dr. Brouwer wyliczył, że w gospodarstwie, posiadającem 400 ha ornego, 50 ha łąk i 50 ha pastwisk, silosowanie paszy zmniejszyło koszty gospodarstwa, zmniejszyło powierzchnię pól dla produkcji paszy i powiększyło w rezultacie pomimo, że doszły koszty amortyzacji i oprocentowania silosów, dochód czysty o 7200 Mk.

Szczególną rolę przy silosowaniu pasz odgrywa kukurydza, obniża bowiem koszt produkcji składników pokarmowych i ułatwia jeszcze w wyższym stopniu, aniżeli inne rośliny, organizację pracy. F. Forchtner z Austrji zwraca jako długoletni praktyk w Nr. 25 Ill. Landw. Zeitg. uwagę na korzyści, jakie mu daje uprawa kukurydzy do silosowania. Przedewszystkiem jest ta uprawa u niego bardzo uproszczona. Przedplon obojętny. Dużo obornika i pulchną glebę lubi kukurydza. Na ostrą skibę pozostawioną na zimę idzie na wiosnę brona i obornik, który przykrywa się kultywatorami, następnie znowu brona lub kulywator dla zniszczenia chwastów. Bezpośrednio przed siewem, kultywator na 5 cm. Siew w rzędach co 66 cm (15 ziarn na 1 m²). W celu zniszczczenia skorupy daje się jeszcze bronę. Uprawa międzyrzędowa zaczyna się kiedy rośliny mają 10 cm, a kończy się kiedy mają 50 cm. Nie zna żadnego pielenia i przerywania. Zbiór zapomocą sierpa. Przy zwózce kładzie się kukurydzę w drabiny, a powyżej drabin w poprzek.

Jeżeli kukurydza wymaga w stosunku do innych pasz, a szczególnie do masy, jaką daje, tak mało pracy przy uprawie, pielęgnowaniu i zbiorze, a w dodatku jeszcze może być siana w porze najswobodniejszej od zajęć, to widocznem jest jaki dodatni wpływ wywiera w organizacji pracy. To samo da się powiedzieć o sprzęcie jej i innych pasz silosowych, wymagających mniej sił roboczych, niż inne sposoby sprzętu. Najlepszym dowodem tego, że uprawa kukurydzy upraszcza w wysokim stopniu prowadzenie gospodarstwa są organizacje ferm amerykańskich.

Gruźlica drobiu jest groźną dla ludzi. Mylne jest zdanie, że gruźlica drobiu czyli suchoty są niebezpieczne tylko dla ptactwa. Jeden ze znanych bakterjologów polskich Dr. Serkowski, na zasadzie własnych badań i doświadczeń i na zasadzie spostrzeżeń francuskich, duńskich i niemieckich uczonych (Kocha, Chretiewa, Rajmonda, Löwensteina, Lipschütza, Banga, Pluma, Haupta i innych) opisał szczegółowo istotę tej choroby i jej zaraźliwość w stosunku do ludzi.

Otóż zostało stwierdzone, bez żadnych wątpliwości, że przechodzić ona może na ludzi przez styczność z chorym drobiem, a także i przez spożycie zarażonych jaj. Badania naukowe wykazały, że zniesione przez chore kury jaja zawierały w sobie laseczniki gruźlicy, i że nawet w gotowanych jajach „na miękko" znajdowały się żyjące bakterje zjadliwe; w jajach gotowanych „na twardo" żywych bakteryj już nie ma. Na 1474 badanych kurników okazało się, że czwarta ich część posiada zakażenie ziemi a mianowicie okazało się, że ziemia zakaża się temi bakterjami tak mocno, że w przeciągu trzech lat zachowywała swoją zjadliwość.

Zjawisko to ma olbrzymie znaczenie praktyczne : poucza ażeby z wielką starannością oczyszczać zarażone kurniki, całkowicie wyprowadzać z nich ziemię i przeprowadzać całkowitą dezynfekcję, jeżeli chcemy rzeczywiście gruźlicę drobiu wytępić.

Chorobie tej podlegają oprócz kur także kaczki, gęsi, perliczki a nawet często i indyki. Objawy u ptactwa polegają na tem, że drób chudnie, pomimo dobrego żywienia, a gdy choroba się już rozwinie, wtedy występuje brak chęci do jadła i blednięcie grzebieni; po zarżnięciu chorej sztuki znajdujemy specjalne zmiany na wątrobie, a mianowicie widzimy na niej białe guziczki różnej wielkości od łebka szpilki do ziarnka grochu, a nawet i większe; są to właściwe tuberkuły czyli guziczki gruźliczne; na kiszkach bywają też nieraz owrzodzenia. Leczenie gruźlicy drobiu jest bezcelowe i do niczego nie doprowadzi.

Choroba rozszerza się wtedy, gdy wyrzucamy wnętrzności sztuk chorych na podwórko lub do śmietnika i drób je zjada.

Po zarażeniu się człowieka gruźlicą ptasią objawy kliniczne sprowadzają się do przewlekłej gorączki, przy której z rana temperatura ciała nie jest wysoka, wieczorami zaś bywa znacznie podwyższona; wszelkie środki przeciwgorączkowe zupełnie nie skutkują. Płuca nie są zaatakowane lecz występuje cierpienie śledziony, która znacznie nabrzmiewa; oprócz tego proces choroby przechodzi na nerki, szpik kostny, a także i na skórę.

Jak widzimy z tego gruźlica drobiu może bardzo ciężko zarażać ludzi i wywoływać poważną nieraz nieuleczalną chorobę.

Stwierdzone jest także, że bydło również może się zarażać ptasią gruźlicą, co bywa w tych wypadkach, gdy drób chowany jest w oborze; podlega jej także i trzoda chlewna, a nawet konie.

Ponieważ najczęściej gruźlica drobiu zdarza się u ludzi skutkiem chowu drobiu w izbach mieszkalnych, kuchniach lub sieniach, co na wsi dzieje się powszechnie, należy więc przestrzegać i pamiętać o tem, ażeby drób trzymać osobno w kurnikach, a także kurniki zimowe i ogrodzenia siatkowe koniecznie winny być zupełnie odosobnione. Nie można nigdy tolerować hodowli drobiu w mieszkaniach, ani też nie trzymać drobiu w chlewach, stajniach i oborach. *Z. Olszański* lek. wet.

Mszyca chmielowa *(Phorodon humuli Schok.)* Szkodnik ten początkowo rozmnaża się na drzewach owocowych jak śliwa, tarnina, lubaszka, a następnie przenosi się z końcem maja i początkiem czerwca na chmiel, gdzie nieraz przy sprzyjających warunkach atmosferycznych wyrządza znaczne szkody dające się odczuć przy zbiorze szyszek. Uszkodzenia wywołane przez mszyce polegają na tem, że zabierają one roślinie przez wysysanie z młodych liści i pędów pewien zapas soków bardzo potrzebnych w okresie rozwojowym, pozatem przez wydzielanie lepkich słodkawych odchodów, pomieszanych razem ze skórkami z wylinek, zaklejają powierzchnię liścia utrudniając dostęp powietrza, nadto rozwija się na tych odchodach grzybek zwany »sadzą liściową«, który wprawdzie nie jest pasorzytem rośliny, jednak nie pozostaje bez wpływu ujemnego na opanowane części. Liście pokryte »sadzą« przez niedopuszczanie światła do wnętrza tkanki wcześnie obumierają i odpadają, a roślina kosztem dalszego rozwoju musi wytwarzać nowe liście potrzebne do asymilacji.

Zwalczanie: 1) Ciecz kwassjowa $1^1/_2$ do 2 kg kwassji moczyć w 4 l wody przez 24 godz., następnie zagotować i odstawić na dalszych 24 godz. W międzyczasie rozpuścić osobno $2^1/_2$ kg mydła szarego w 4 l gorącej wody. Po upływie 48 godz. wywar kwassji przecedzić do 100 litrowej beczki, następnie dodać rozpuszczonego mydła, dobrze wymieszać i stopniowo dolewać wody do pełnych 100 l stale mieszając,

2) Emulsja naftowo mydlana: 125 g mydła szarego rozpuścić w $^1/_2$ l gorącej wody i dolewać ostrożnie 2 l nafty ciągle mieszając. Po dokładnem wymieszaniu dodać jeszcze 1 l wody gorącej a następnie zimnej do pełnych 100 l.

3) Nikotyna: 1 — 2 kg mydła szarego rozpuścić w 4 l wody gorącej, następnie dodać 1 — $1^1/_2$ kg ekstraktu tytoniowego (10% w handlu do nabycia) i dobrze wymieszać dolewając wody do pełnych 100 litrów.

Spryskiwanie należy wykonywać po zachodzie słońca, wczesnym rankiem lub w dnie pochmurne. *S. Muryn*

Rolnica *(Agrotis).* W r. b. na polach i w ogrodach zachwaszczonych pojawiły się licznie szare, nagie, grube, do 50 mm długie gąsienice jednego z gatunków rolnicy *(Agrotis c-nigrum).* Gąsienice rozmaitych gatunków rolnicy są bardzo żarłoczne i wielożerne, a dzięki swej zdolności do pojawiania się w niezliczonych ilościach wyrządzają nieraz bardzo wielkie szkody. Żerują na miękkich soczystych roślinach dziko rosnących, oraz na warzywach, okopo-

wych, wschodach zbóż, tytoniu, skiełkowanych drzewkach i innych. Dzień spędzają zwykle pod grudkami ziemi zwinięte w obrączkę lub żerują na korzeniach, nocą natomiast wyłażą na powierzchnię ziemi, nagryzając lub obcinając liście i łodyżki młodych roślin. Z nastaniem mrozów gąsienice zagrzebują się głębiej do ziemi i tam zapadają w stan odrętwienia, aż do wiosny. Po obudzeniu się żerują jeszcze do maja poczem przepoczwarzają się i po 4-ech tygodniach wylatuje motyl. Motyle latają wieczorem i nocą, wypijają nektar z kwiatów i składają swe jajka na chwastach (ślaz, osty, powój polny), w dzień natomiast siedzą w kryjówkach ze skrzydłami złożonemi w kształcie daszka.

Celem zwalczania polecają następujące sposoby:

Latem w czasie ciepłych, bezksiężycowych nocy należy zapalać ogniska, do których zlatują się motyle i giną w płomieniach. Do tego celu używają też specjalnych latarń, do których u dołu przyczepione są naczynia wypełnione melasą pół na pół zmieszaną z wodą. Tępienie chwastów na polach i w ogrodach utrudnia składanie jajek przez samice motyla. W czasie orki, bronowania, sadzenia i przerywania należy wybierać gąsienice z gleby, do tego celu można użyć z bardzo dobrym skutkiem drobiu, który wywozi się na pola w przewozowych kurnikach.

Na polach, na których stwierdzamy większą ilość gąsienic należy wyorać rów 20—25 cm głęboki, który z przeciwległej strony pola opanowanego ma być prostopadły. W rowkach tych, co pewną odległość, wykopuje się wgłębienia z pionowemi ściankami, do których to w czasie nocnej wędrówki gąsienice wpadają. Napełnione gąsienicami wgłębienia należy zasypywać ziemią i dobrze przygniatać.

Ogromne przysługi w tępieniu gąsienic oddają krety, jeże, ryjówki, gawrony, wrony, szpaki, niektóre chrząszcze, jak również niektóre muchy i błonkoskrzydłe, żyjące jako larwy w ich ciele, pozatem choroby epidemiczne wywołane przez grzyby z grupy owadomorków.

Śmietka kapuściana *(Chortophila brassicae Bche).* W roku obecnym w znacznej ilości pojawiła się Śmietka kapuściana na różnych odmianach kapusty. Uszkodzenia wywołują larwy Śmietki, które po wylęgu wgryzają się do ziemnych części łodyg i korzeni i drążą tam chodniki, doprowadzając w ten sposób do zniszczenia rośliny. W jednej roślinie znajduje się przeważnie kilka larw. Uszkodzone rośliny poznajemy po tem, że liście zewnętrzne więdną, roślina z łatwością daje się wyjąć z ziemi a dokoła wydrążonych chodników tworzą się lekkie nabrzmienia.

Zwalczanie: rośliny opanowane Śmietką wyrywać z ziemi i niszczyć przez spalenie. Nie hodować rok rocznie na tem samem miejscu kapusty, zwłaszcza w okolicach gdzie Śmietka często się pojawia.

Susówki *(Halticini).* Co roku na wiosnę pojawiają się w większych lub mniejszych ilościach na roślinach wschodzących, a w szczególności na krzyżowych, drobne chrząszczyki, które każdemu rolnikowi i ogrodnikowi są znane po ruchach skaczących jako pchełki ziemne, Susówki *Halticini.* Chrząszczyki te, po zimowym wypoczynku, chciwie żerują na młodych roślinkach powodując drobne otworki w listkach. Bywa nieraz i tak, że cały miąższ i pączki zostają wyjedzone a pozostają tylko żeberka, wobec tego roślinka pozbawiona pierwszych liści i pączków ginie.

Środki zwalczające, które dotychczas stosowano, są następujące:

1. spryskiwanie roślin naftą w słabym roztworze,
2. rozsypywanie trocin napojonych różnemi cuchnącemi płynami (nafta, ropa i inne),
3. rozkładanie papierów nasmarowanych lepem ogrodniczym lub innym,
4. wyłapywanie przyrządem wózkowym.

Najpraktyczniejsze w użyciu i najskuteczniejsze jest wyłapywanie chrząszczy na lep bądź przy pomocy papierów nasmarowanych, bądź też przyrządem wózkowym, który przy umiejętnem zastosowaniu daje zadowalniające wyniki. Również bardzo dobre wyniki ma dawać »Arsenoborutol Nr. 35« Przemysł Chem. w Polsce Sp. Akc. Zgierz.

S. Muryn

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Spółdzielczość w rolnictwie polskiem“. Warszawa 1929. Stron XV + 307. Dr. Inż. Tadeusz Kłapkowski. Cena 12 zł. Skład Główny: Księgarnia Rolnicza w Warszawie, Mazowiecka 10.

Książka powyższa wyszła nakładem Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw jako Nr. 18 Prac Społeczno Gospodarczych Bibljoteki Puławskiej.

Autor rozłożył bogatą treść na 4 następujące rozdziały (poprzedzone przedmową i wstępem): Rozdział I. Ruch spółdzielczy w Polsce — ujmuje historję rozwoju spółdzielczości, dalej rozpatruje dorobek Zjednoczenia, Unji i pozostałych związków, oraz zagadnienie ich współpracy. Rozdział II. Rola i znaczenie spółdzielczości w rozwoju rolnictwa polskiego — omawia kredyt, handel, przetwórstwo, zbyt, oraz rozmieszczenie i znaczenie tych spółdzielni. Rozdział III. Polityka gospodarcza Polski w odniesieniu do spółdzielczości rolniczej — rozpatruje postępowanie władz rządowych i samorządowych, oraz organizacyj społecznych do spółdzielczości. Ostatni rozdział IV. Ogólny pogląd na rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce i warunki jego racjonalizacji — zawiera analizę obecnego stanu gospodarczego kraju, przegląd dotychczasowych wskazań i dorobku spółdzielczego, oraz wnioski na przyszłość.

Powyższa książka stanowi bardzo cenny nabytek polskiej myśli rolniczej z dziedziny spółdzielczości, którego brak dawał się poważnie odczuwać. Jako podręcznik o stanie współdzielczym spółdzielni w rolnictwie, będzie ona bardzo pożyteczną dla wszystkich interesujących się spółdzielczością rolniczą, a więc władz rządowych, oraz samorządowych i ekonomistów, a zwłaszcza nauczycieli szkół rolniczych, instruktorów, oraz działaczy społecznych.

Przystępna cena powinna umożliwić jak najszersze jej rozpowszechnienie.

W. B.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Kredyty na pasze treściwe. Państwowy Bank Rolny uruchamia w bieżącym sezonie jesiennym kredyty na zakup pasz na warunkach następujących:

1) P. B. R. udzielać będzie w sezonie jesiennym 1929/30 roku kredytów na zaopatrywanie rolników w pasze treściwe dla bydła i trzody chlewnej;

2) Kredyty te mogą być udzielane centralom spółdzielczym: rolniczo-handlowym, centralom mleczarskim, spółdzielniom kredytowym (za wyjątkiem Kas Stefczyka), instytucjom komunalno-kredytowym, wreszcie w niektórych wypadkach grupom rolników, o ile udzielenie kredytu za pośrednictwem którejkolwiek z wymienionych instytucyj okaże się niemożliwe;

3) Spółdzielnie mleczarskie mogą korzystać z kredytów na pasze treściwe zasadniczo wyłącznie za pośrednictwem swych central mleczarskich, za wyjątkiem tych, które jako trudniące się sprzedażą surowego mleka i z tego tytułu nie współpracują z centralami mleczarskiemi — mogą otrzymywać kredyty na pasze bezpośrednio w Banku;

4) Z kredytów na pasze mogą korzystać wyłącznie te instytucje i rolnicy, które analogiczne kredyty z poprzednich akcyj całkowicie spłacili. Warunek ten winien obowiązywać również instytucje pośredniczące w stosunku do rolników, a więc należy zastrzegać, by nie udzielały pożyczek rolnikom, którzy poprzednich kredytów na pasze nie uregulowali.

5) Terminy płatności kredytów na pasze dla bydła nie mogą wybiegać poza dz. 30 czerwca 1930 r., w którym to dniu kredyty te winny być zlikwidowane, bez prawa prolongaty. Spłata kredytów winna następować ratalnie: a) 30% udzielonego kredytu musi być spłacone po upływie 3-ch miesięcy od daty wypłaty pożyczki, b) 30% — po upływie 6-ciu miesięcy od daty wypłaty pożyczki i wreszcie c) pozostałe 40% — po upływie 9-ciu miesięcy od daty wypłaty pożyczki, jednak nie później niż 30 czerwca 1930 r.

6) Kredyty na pasze dla trzody chlewnej mogą być udzielane wyłącznie na okres 6-cio miesięczny i też bez prawa prolongaty.

7) Kredyty zabezpieczone będą na normalnych zasadach, obowiązujących w Banku.

8) Oprocentowanie kredytów odpowiadać będzie normalnym stawkom, obowiązującym w Banku, obecnie dla centrali spółdzielczych 1% wzgl. $^1/_2$% w stosunku rocznym, zaś dla lokalnych instytucyj $1^1/_2$% wzgl. 1% w stosunku rocznym, wreszcie dla grup rolników 3% rocznie ponad stopę dyskontową Banku Polskiego.

9) Realizacja kredytów winna odbywać się na podstawie listów przewozowych, względnie ich wtórników lub rachunków i gotówka z tego tytułu przekazywana,

bezpośrednio dostawcom pasz, o ile instytucja nie wylegitymuje się, że należność za pasze już uiściła z własnych środków. W drodze wyjątkowej, o ile klijent jest Oddziałowi bliżej znany, i zasłużył sobie dotychczasową współpracą na pełne zaufanie, może przedkładać odnośne dokumenty ex post w terminie 10—15 dniowym. Przywilej ten jednak stosowany będzie bardzo oględnie, gdyż praktyka z ub. okresów wykazała wiele braków, mianowicie instytucje nie dostarczały rachunków, względnie dostarczały nieprawidłowe dowody.

10) Rachunki względnie faktury mogą być wystawiane bądź na pożyczkobiorcę, bądź na odbiorcę. W każdym razie, aby uniknąć dwukrotnego kredytowania tej samej ilości pasz, nie będą od dłużników przyjmowane równocześnie mieszane faktury, względnie rachunki. Klijent wybierze sobie jedną formę, bądź tylko faktury i rachunki, wystawione na jego imię, bądź tylko na imię odbiorcy.

11) Gatunki, rodzaje i ilości pasz mogą być dowolne.

12) Pasze winny być zakupywane w pierwszym rzędzie z lokalnych źródeł, aby dostawa nie podrażała ich wartości. O ile na danym terenie istnieją spółdzielcze organizacje handlowe, należy zalecać kupno pasz w tych organizacjach. Wyniki osiągnięte drogą dokonywanych lustracyj P. B. R. w poszczególnych instytucjach wykazały, że w ubiegłych sezonach w bardzo licznych wypadkach instytucje, korzystające z kredytów na pasze, nie wywiązały się należycie ze swych zobowiązań wobec Banku, bowiem bądź przedkładały fałszywe rachunki, wykorzystując te kredyty na inne cele, bądź, jako zwolnione od przedkładania rachunków przy realizacji, a obowiązane przedłożyć je ex post — nie dotrzymywały zobowiązań i z otrzymanych kredytów nie rozliczały się i nie mogły wylegitymować się zakupem pasz. Wobec tego P. B. R. zalecił swoim Oddziałom, aby przy udzielaniu kredytów na pasze treściwe z całą sumiennością badały wszelkie dokumenty i ostrzegały instytucje, że w razie stwierdzenia niewłaściwego zużycia kredytu, kredyty będą podlegać wymówieniu z żądaniem natychmiastowej spłaty, oraz, że Bank Rolny zmuszony będzie negatywnie ustosunkować się do dalszej ewentualnej pracy z temi instytucjami.

Instytucje, co do których można było już stwierdzić odnośne niewłaściwości, przy kredytach na pasze treściwe, zasadniczo nie będą mogły otrzymywać na ten cel kredytów w b. sezonie, chyba, że nawiążą z miejscowym Oddziałem P. B. R. bliższy kontakt i zapewnią, że podobne niewłaściwości już się nie powtórzą i że przy tegorocznej akcji wywiążą się akuratnie.

Udzielenie kredytów w okresie letnim na dożywianie bydła paszami, dozwolone będzie tylko w poszczególnych wypadkach, gdzie rzeczywiście zachodzić będzie tego potrzeba, względnie okaże się, że ten sposób dożywiania był już stosowany. Tego rodzaju kredyty będą mogły być udzielane wyłącznie na termin 3-ch miesięczny, bez prawa prolongaty i w bardzo szczupłych rozmiarach. (Arol).

Kredyty na cele rolnictwa. Państwowy Bank rolny podniósł kredyty przeznaczone na cele rolnictwa do kwoty 50,000.000 zł.

Równocześnie dowiadujemy się, że Bank Gospodarstwa Krajowego otrzymał na rynku francuskim i szwajcarskim kredyt w wysokości 1,000.000 dolarów.

Wydatki na naprawę ustroju rolnego w Polsce. Budżet ministerstwa reform rolnych przewiduje w wydatkach na rok 1930/31 ogólną liczbę 57,147.000 zł. Z tego za zarząd centralny przypada 2.772.000 zł, na utrzymanie okręgowych i powiatowych urzędów ziemskich 11 milj. zł.

W porównaniu z budżetem tegorocznym wzrosły znacznie liczby wydatków na akcję w związku z naprawą ustroju rolnego. Podczas gdy w r. b. na scalanie gruntów, parcelację, likwidację serwitutów i meljorację, budżet przewiduje 18.700.000 zł, to w budżecie przyszłego roku wydatki na ten cel wynosić będą 23.600.000 zł.

Największą pozycję zajmą wydatki na scalenie gruntów w wysokości 12.400.000 zł, wobec 10.100.000 w r. b. Akcja scaleniowa odbywać się będzie na obszarze 1.939.000 ha, dotyczyć będzie 250.000 gospodarstw i obejmie 3 tysiące wiosek i miejscowości.

W roku przyszłym scalenie zostanie wykonane na przestrzeni 94.000 ha, siłami własnemi ministerstwa, zaś na obszarze 473.000 ha przy pomocy mierniczych prywatnych. Wydatki na meljorację gruntów wynosić będą w roku przyszłym 4.750.000 zł, wobec 3.150.000 zł w roku bieżącym. Natomiast wydatki administracyjne nie ulegną zmianie i będą utrzymywane na poziomie dotychczasowym.

W sprawie zcentralizowania wywozu zboża. W Związku organizacyj rolniczych Rzplitej Polskiej odbyła się narada w sprawie zagadnienia organizacji handlu eksportowego zbożem. Ustalono, że akcja ta powinna być oparta na ściślejszem zespoleniu zrzeszeń rolniczo - handlowych dla celów eksportu zbożowego.

Zebrani wypowiedzieli się za powołaniem do życia wspólnego organu sprzedaży. W tym celu ma być stworzone wspólne biuro eksportu zbożowego, wyłonione przez organizacje rolniczo-handlowe i ogólne organizacje rolnicze. Będzie ono sprzedawało zboża, ofiarowane na wywóz przez poszczególne organizacje rolniczo-handlowe.

Biuro eksportu zbożowego będzie podejmowało wszelkie kroki i wysiłki dla rozszerzenia rynków zbytu na eksportowane z Polski zboże.

Organizacje rolniczo-handlowe mają się zobowiązać do oddania biuru do komisowej sprzedaży pewnej części swego eksportu. Pozostałe zapasy mogą poszczególne organizacje rolniczo - handlowe eksportować na własną rękę, jednakże tylko w granicach ogólnego planu eksportowego, opracowanego przez władze biura. W wypadku eksportowania zboża na własną rękę, organizacje rolniczo-handlowe muszą dopełnić warunku rejestrowania tych tranzakcyj w biurze.

Jakkolwiek powołanie do życia biura sprzedaży uważane jest za poważny krok na drodze do usprawnienia naszego eksportu zbożowego i wzmożenia udziału organizacyj rolniczo-handlowych w tym eksporcie, to jednak złagodzenie i opanowanie kryzysu rolniczego uznano za możliwe jedynie przez wprowadzenie w życie „świadectw przywozowych".



Grupa klaczy - matek nagrodzonych najwyższą nagrodą Państwową „Grand Prix" ze stada Poryck, Stanisława hr. Czackiego.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE

L. 1897/29. **Płaszcze i bluzy używane dla służby rolnej.** Płaszcze i bluzy wojskowe, używane lecz zdatne do użytku i nadające się dla służby folwarcznej, sprzedaje Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26,

telefon 34—36, w cenie: Płaszcze od 4 do 12 zł za sztukę, bluzy od 2 do 5 zł za sztukę, loco Lwów, szatnia Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

Wysyłkę na prowincję uskutecznia się za pobraniem pocztowem plus porto i opakowanie.

L. 1762. Rozporządzeniem z dnia 7 X. 1929 do L. A. A. 6336 ex 1929 Województwo lwowskie ustanowiło dla przeliczania daniny lasowej na ekwiwalent w gotówce w III-cim kwartale br. ceny drewna użytkowego na pniu ustalone dla II kwartału, podane do wiadomości reskryptem Województwa z 26 kwietnia 1929 L. A. A. 5158/29, zaś dla przeliczenia daniny w IV kwartale 1929 ceny następujące:

Klasa	Rodzaj drewna: klon, wiąz, dąb, jesion, jawor	sosna, osika	świerk, jodła	inne	Powiat
	Cena w złotych za 1 m³				
I.	50·—	30·—	29·—	24·—	1. Bóbrka, 2. Gródek, 3. Lwów, 4. Łańcut, 5. Nisko, 6. Przeworsk, 7. Rawa Ruska, 8. Rudki, 9. Sokal, 10. Tarnobrzeg.
II.	50·—	28·—	27·—	22·—	1. Jarosław, 2. Jaworów, 3. Kolbuszowa, 4. Mościska, 5. Rzeszów, 6. Żółkiew.
III.	47·—	27·—	25·—	20·—	1. Drohobycz, 2. Lubaczów, 3. Przemyśl, 4. Sambor.
IV.	45·—	26·—	24·—	20·—	1. Strzyżów, 2. Dobromil.
V.	40·—	24·—	23·—	20·—	1. Brzozów, 2. Sanok, 3 Stary Sambor.
VI.	38·—	23·—	22·—	20·—	1. Krosno, 2. Lisko.

Ceny ustalone w powyższej tabeli należy stosować za drewno w lasach położonych conajwyżej w odległości do 5 km od stacji kolejowej normalnotorowej lub rzeki spławnej. Przy obliczaniu należytości za drewno w lasach oddalonych od stacji kolejowej normalnotorowej lub rzeki spławnej ponad 5 km — 10 km stosować należy ceny powyższe z 15% zniżką, przy odległościach ponad 10 do 20 km z 20% zniżką, zaś przy odległościach ponad 20 km z 25% zniżką.

L. 1451. Wobec braku w naszem ustawodawstwie definicji prawnego pojęcia „las" i „grunt leśny", o tem, które grunta podlegają postanowieniom rozporządzenia z dnia 24 VI 1927, o zagospodarowaniu lasów decydują urzędy państwowe, opierając się przytem na podstawach nie zawsze znanych ogółowi właścicieli lasów. Z tego względu podajemy poniżej treść pisma Ministerstwa Rolnictwa, wystosowanego do Zrzeszenia Związków Właść. Lasów na skutek interwencji zarządu tegoż Zrzeszenia w sprawie kar za wyrąb drzew na parcelach nieleśnych. To pismo Ministerstwa brzmi dosłownie tak:

„Odnośnie nakładania kar za wyrąb drzew na rzekomych parcelach rolnych, Zarząd nie podaje konkretnych wypadków, któreby można zbadać, wobec czego Ministerstwo ogranicza się do wyjaśnienia, że zapewne chodzi tu o te wypadki, w których pewne parcele — jakkolwiek zapisane są w katastrach gruntowych jako parcele rolne — w rzeczywistości porośnięte są drzewostanem i wobec tego podlegają przepisom rozporządzenia z dn. 24 VI 1927, Ministerstwo dość często spotyka się u właścicieli lasów — szczególnie w województwach południowych — z zapatrywaniem, że o charakterze pewnego gruntu decyduje zapis katastralny. Ministerstwo natomiast stoi bezwzględnie na stanowisku, że decydować musi zawsze stan faktyczny w dn. 1. I wzgl. 1. VII 1927 a nie zapisy katastralne, zrobione przed wielu laty i odtąd zazwyczaj niepoprawiane i nieuzupełniane.

Dyrektor: *Agopsowicz* w. r. Prezes: *Cieński* w. r.

ZE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSK. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Chcąc zmienić stan ubezpieczeń musimy w pierwszym rzędzie walczyć o zmianę ustaw waloryzacyjnych, krzywdzących tak tych, którzy mając dostateczną ilość lat w ubezpieczeniu, już korzystają ze świadczeń Z. U. P. U. jak i obecnie ubezpieczonych, którzy wpłacali wkładki w pełnowartościowej walucie w czasach przedwojennych, a nie mając jeszcze dostatecznej liczby miesięcy składkowych, ze świadczeń, (emerytur, rent starczych) dopiero korzystać będą. Tak jedni jak i drudzy odczuwają ujemne skutki ustaw waloryzacyjnych, gdy Z. U. P. U. przy obliczaniu emerytury, biorąc przeciętną z ilości miesięcy składkowych, będzie musiał stosować obowiązujące ustawy waloryzacyjne. Kwestja omawianych ustaw jest niezwykle aktualną, mający się odbyć dnia 8 bm. Zjazd wierzycieli w Warszawie sprawą ustaw waloryzacyjnych zajmie się, obecność zaś przedstawicieli Rządu na Zjeździe, jak informuje prasa, wskazuje na to, że obrady Zjazdu będą wzięte pod uwagę. O ile nowelizacja ustaw waloryzacyjnych będzie wielkiem dobrodziejstwem dla tych, którzy mając skromne oszczędności ulokowane w Bankach, czy Kasach oszczędności, niemal wszystko stracili, to o wiele większem dobrodziejstwem będzie dla emerytów i wdów po pracownikach prywatnych, którzy z ciężko zapracowanych pieniędzy wpłacali składki do Z. U. P. U. a dziś otrzymując zwaloryzowane, minimalne świadczenia, cierpią nędzę i niedostatek i niejednokrotnie są ciężarem dla społeczeństwa. Sprawa zmiany ustaw waloryzacyjnych od lat aktualna, dziś zdaje się nabierać cech wskazujących na bliską realizację, jedna zaś z rezolucyj, zgłoszonych przez przedstawiciela naszego Związku na I. Ogólno-Polskim Zjeździe Urzędników Gospodarczych w Poznaniu w dniu 29. VI. br. jednogłośnie uchwalona, znajdzie uwzględnienie.

(C. d. n.)

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Pierwsze znamiona ekstensywnej gospodarki. W ostatnich czasach ukazują się w prasie artykuły i wzmianki przeczące istnieniu kryzysu rolniczego i twierdzące, że żądania rolników ograniczenia dowozu artykułów spożywczych z zagranicy są zbędne i krzywdzące dla ogółu. Najlepszym jednak barometrem sytuacji jest przywóz nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, bez których nie tylko obszarnik, ale i najdrobniejszy rolnik nie mogą podnieść swej gospodarki.

W sierpniu 1927 r. przywieziono do Polski maszyn za 4791 tyś. zł, w sierpniu 1928 r. — za 4383 tyś. zł, w sierpniu 1929 r. — już tylko za 3411 tyś. zł. Idziemy dalej. W sierpniu 1928 r. sprowadziliśmy nawozów sztucznych za 7827 tyś. zł, zaś w sierpniu r. b. już tylko za 7380 tyś zł. Powyższe liczby wskazują, że rolnictwo przeżywa kryzys wskutek niskich cen, zmniejsza się jego siła nabywcza, nawet na artykuły niezbędne w każdem nowoczesnem gospodarstwie. Następuje zwrot do ekstensywnej gospodarki, rezultatem czego będą mniejsze plony, utrudniona aprowizacja miast, co w pierwszym rzędzie odbije się na szerszych masach pracujących. (Arol).

Wartość inwentarza martwego i budynków w rolnictwie. Według obliczeń dokonanych w Zakładzie Polityki Ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego wartość inwentarza martwego w rolnictwie wynosi około 3642 milj. zł. Z kwoty tej na woj. centralne przypada 1422 milj. zł (39%), na woj. południowe 1239 milj. zł (34%), na woj. wschodnie 540 milj. zł (15%), a na woj. zachodnie 441 milj. zł (12%). Niską kwotę dla woj. zachodnich tłumaczyć należy tem, że dzielnica ta liczy sporo, dużych majętności, które posiadają stosunkowo mniej inwentarza na 1 ha, niż gospodarstwa małorolne. Natomiast wartość budynków rolniczych osiąga olbrzymią sumę 14307 milj. zł. Z powyższego na woj. centralne przypada 5713 milj. zł (40%), na woj. południowe 3357 milj. zł (23%), na woj. zachodnie 2814 milj. zł (20%), i na woj. wschodnie 2423 milj. zł (17%).

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

247. Tak się złożyły okoliczności, że pierwszy raz sadzę buraki pastewne i marchew na nasienie. Proszę o wskazanie podręcznika w polskim języku gdzie mógłbym się dowiedzieć jak się przechowuje elitę (nadmieniam, że buraki mam bardzo duże, jaka uprawa ma być na wiosnę jakie nawożenie, szerokość rzędów.

J. W.

248. Do starej młócarni, (cepy ca 1 m długie) poruszanej stabilką z gorzelni, radbym zastosować wydmuchiwacz plewy na odległość około 60 m. Czy to wykonalne i czy kosztowne? Jaka firma wykonałaby takie urządzenie, i ile siły potrzeba zużyć?

W. R.

249. Ile lat można stosować ziemniaki w tem samem miejscu jeżeli nawiezione było wapnem: 15 q wapna palonego mielonego na ha. *St. A.*

250. Chcę założyć klomb — a raczej skupinę, z samych bylin, proszę najuprzejmiej o pomoc w układzie, gdyż mając te rośliny po raz pierwszy, nie wiem dokładnie jaki jest ich wzrost — a oczywiście chcę je tak umieścić, aby najwyższe były wtyle. Do dyspozycji mam następujące byliny: 1) Digitalis, 2) Aquilegia, 3) Rudbekia, 4) Coreopsis, 5) Hesperis, 6) Gaillardia, 7) Geum coc. 8) Leucantenum max. 9) Chelone, 10) Aster alp. 11) Dianthus.

B. R.

ODPOWIEDŹ

Uprawa lucerny jesiennej

(Odpowiedź na pytanie 236)

Lucernę należałoby w roku obecnym podkosić kosiarką, następnie przycisnąć ciężkim wałem przed nadejściem przymrozków i okryć sieczką z naci ziemniaczanej.

O ile pod lucernę nie dano na wiosnę większych ilości nawozów potasowo-fosforowych, należałoby to uskutecznić jeszcze tej jesieni przed wspomnianem powyżej wałowaniem, dając po 5 q tomasówki na 1 ha, oraz 3 q soli potasowej. Przed i po wysianiu nawozów należy lucernik lekko zwłóczyć, a potem dopiero silnie zwalcować i przykryć pod zimę potrząską naci ziemniaczanej.

J.

Należytość za dostarczone w r. 1918 przez Namiestnictwo do prowadzenia gosp. maszyny, obecnie przez Skarb Państwa egzekwowane.

(Odpowiedź na pytanie 242)

W przedmiocie tym dawaliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu „Rolnika" wyjaśnienia w ostatniem trzechleciu.

Pretensje z tego tytułu są realne — przez sądy uznawane — są one zresztą po przerachowaniu koron na złote, w myśl ustawy waloryzacyjnej z 1924 r., żądane tylko w jednej dziesiątej części pierwotnych cen (także w myśl zasad wspom. ustawy waloryzacyjnej) — więc wynoszą często mniej aniżeli wartość maszyn tych dzisiaj na t. z. „bruch" sprzedawanych.

Kompensować tych pretensyj Skarbu Państwa, objętych po dawniejszych rządach, nie można, albowiem do kompensaty nadają się tylko płynne, t. j. zapadłe wzajemne pretensje, podczas gdy pretensje do odszkodowań wojennych nie są na razie należne i płynne (zapadłe). Nie wydano dotąd nawet ustawy, któraby prawo do odszkodowań wojennych sankcjonowała. Jest też rzeczą więcej niż wątpliwą, czy przy chronicznem niedomaganiu finansów Państwa z jednej strony, — zaś z drugiej strony wobec redukcji odszkodowań wojennych państwa Polskiego do państw centralnych i rozczarowania naszego w tej mierze w ostatnich czasach międzynarodowych pertraktacyj, — prawo żądania odszkodowania osób prywatnych od Skarbu Państwa zostanie ustawą uznane.

Temi też tylko złemi stosunkami finansowemi Państwa da się obronić stanowisko Skarbu Państwa, wedle którego ściąga się wszelkiego rodzaju t. z. sukcesyjne (po obcych państwach odziedziczone i przez obce państwa dawnym obywatelom zaliczone) pretensje i należytości, np. za narzędzia rolnicze, które tylko w interesie przetrzymania wojny i złączonej z nią produkcji żywności dla wojska i ludności rolnikom narzucono, zabierając następnie za bezcen produkt rolniczy, natomiast wzajemnie obywatelom swoim nie płaci się niczego, nawet za rzeczywiste świadczenia wojenne, ani też nie dozwala się na kompensatę ustalonych przez t. zw. Komisje szacunkowe szkód wojennych z pretensjami tego rodzaju przez Skarb Państwa egzekwowanemi.

Dr. Karol Czerny.

Zastosowanie wydmuchiwacza do młocarni

(Odpowiedź na pytanie 248)

Dorobienie takiego urządzenia jest możliwe; przypuszczam, że najlepiej będzie zwrócić się do któregokolwiek większego domu handlowego, mającego przedstawicielstwo młocarni parowych. Zazwyczaj wydmuchiwacze do plew odprowadzają plewy zaledwie na odległość kilku metrów, a więc wypadnie dać znacznie dłuższe rury a być może, że i trochę mocniejszą dmuchawę; przeróbki te potrafi wykonać monter młócarniowy. Przypuszczam, że urządzenie to nie powinno pochłaniać więcej ponad 2 K. M. Ceny podać nie mogę; zwykły wydmuchiwacz kosztuje około 250 zł; ten będzie trochę droższy, ale chyba nie dwa razy. *S. B.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W r. 1924 zaasekurowałem w dalszym ciągu (z marek na złote) wszystkie moje budynki w Tow. Ub. Florjanka w Krakowie. Przyjęcie odnawianej asekuracji odbyło się przez przyjazd urzędnika Florjanki, oszacowanie dokładne budynków, bez jakiegokolwiek sprzeciwu z mej strony, na ogólną sumę 52.000 zł, ze stawką roczną około 200 zł. Przed paru dniami dostaję wezwanie z P. Z. U. W. do zapłacenia prócz tych 200 zł Florjance jeszcze 189 zł 61 gr, czyli 90% od już istniejącej stawki. Jako motyw podano w piśmie P. Z. U. W. z dnia 30 sierpnia b. r. L. 25179: Przystępując przeto do doprowadzenia wartości budowli należących do obszaru dworskiego do pełnej „teoretycznej" wartości i t. d. Czyli, że zamiast dotychczasowej stawki 200 zł płacić mam 389 zł 61 gr.

Bardzo wątpię, czy ci panowie, którzy dekret taki podpisywali, zdawali sobie sprawę z tego, że stawki te w niektórych wypadkach dochodzą do podwójnej wysokości dotychczasowych, wartość budynków zaś jest albo ta sama, albo zmniejsza się wskutek zużycia i przez czas. Podobno na te zarządzenia P. Z. U. W. niema rady, ani rekursu. Dotąd narzekania; trzebaby więc radzić i zło naprawić, nie jestem do tego powołany, ale myślę, że nie byłbym stwarzał nowej falangi urzędników, biur, druków, a może nawet i nowych gmachów, temsamem nie obciążanoby ani Rządu, ani jednostek nadmiernie, lecz już instniejącym zdawiendawna Zakładom asekuracyjnym, udzieliłbym praw i prerogatyw, które posiadało P. Z. U. W. Korzyść z tego zamiast 100 urzędników (w przypuszczeniu) dobrałyby te już istniejące zakłady 10-ciu i t. d., skutek pracy z pewnością lepszy, bo polegający na istniejącem od lat doświadczeniu.

M. K.

Na powyższe uwagi daliśmy już w „Rolniku" odpowiedź w jednym z wrześniowych numerów z okazji podobnych narzekań.

Tam wyraziliśmy przekonanie, że zwiększenie wydatków na ubezpieczenie budynków leży w interesie właścicieli, albowiem od kilkunastu lat stosowana stopa szacowania budynków pod ubezpieczenia była farsą i miała chyba tylko tę jedną dobrą stronę, że stosownie do niskiego ubezpieczenia pociągała za sobą niskie bardzo opłaty, pozatem zaś nie ubezpieczała od szkody, nie jest bowiem żadnem ubezpieczeniem szkody, jeśli w razie ognia, tytułem odszkodowania nisko zabezpieczonego przedmiotu, otrzymuje się, na postawienie spalonego budynku, odszkodowanie wystarczające zaledwie na usunięcie pogorzeliska.

Wszechstronne jednak narzekania jakie ciągle otrzymujemy z powodu „podwyżki" premji ubezpieczeniowej przez powsz. Zakład ubezpieczeń tego wydatku dla rolnictwa i każdego wogóle przedsiębiorstwa tak pożytecznego, świadczy dobitnie, jak rolnictwo świadczeniami społecznemi, podatkami rządowemi i nadmiernemi opłatami (zwłaszcza drogowemi), komunalnemi jest zmaltretowane, skoro skierowuje z powodu niemożności ponoszenia wszystkich tych ciężarów żale swe przeciw tak koniecznemu i dla spokoju gospodarującego niezbędnemu wydatkowi. Należy jednak skierować zażalenia w innym kierunku, należy żądać zniesienia nieistniejącej w całym świecie progresji podatku gruntowego, ogólnego zrównania go, należy żądać reformy świadczeń na rzecz Związków komunalnych, a przedewszystkiem zniesienia znienawidzonych opłat drogowych, t. zw. specjalnych, zużywanych na luksusy, nic wspólnego z drogami nie mające, należy protestować przeciw niszczącym opłatom na Kasy Chorych, za które zwłaszcza rolnictwo nie otrzymuje prawie żadnych świadczeń. Wówczas gdy ten cały ucisk danin publicznych zostanie zniesiony sami będziemy naciskać na Zakład powszechn. ubezpieczeń aby budynki szacował do ubezpieczenia wyżej, albowiem dzisiaj są one jeszcze za nisko szacowane. *Dr. K. Czerny.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Na temat spadku cen produktów rolnych, temat tak aktualny niestety w czasach dzisiejszych, pisze p. Wacław de Laveaux w „Czasie", przyczem między innemi mówi:

> Rezultatem tej polityki niskich cen zboża jest: 1) zniszczenie dochodu, owego źródła kapitalizacji, niezbędnej w racjonalnej gospodarce, 2) zniszczenie zdolności konsumcyjnej 80% ludności, a zatem i popytu na wytwory przemysłowe, co ujemnie oddziałało na rozwój przemysłu i osłabiło jego siłę w walce z konkurencją zagraniczną, 3) osłabienie

zdolności płatniczej najliczniejszego podatnika, wreszcie 4) rezultatem tej polityki jest zaostrzenie kryzysu, jaki obecnie gospodarstwo społeczne przechodzi.

Widzimy więc, że bynajmniej społeczeństwo z niskich cen płodów rolniczych korzyści niema żadnej. Natomiast przynoszą one duże zyski jedynie części społeczeństwa t. j. tym wszystkim, którzy stają między rolnikiem a konsumentem jego wytworów, a więc różnym pośrednikom, przetwórcom przygotowującym do ostatecznej konsumcji produkty rolne: młynarzom, piekarzom, restauratorom, fabrykantom konserw itd. itd. — Ceny bowiem artykułów konsumcyjnych w sklepach, piekarniach, restauracjach i t. d. nie tylko nie spadły, co powinno było nastąpić równolegle ze zniżką cen płodów rolniczych, lecz bądźto utrzymały się na tym samym poziomie, bądź nawet zdrożały.

W ten sposób pojawiła się klasa ludzi uprzywilejowanych, którzy ze szkodą ogromnej większości społeczeństwa gromadzą niczem nieuzasadnione zyski.

W ten sposób działalność rządu doprowadzona została do przedostatniej fazy. Niszcząc jednych nie przynosi korzyści drugim t. j. większości społeczeństwa, bo tych pośredników nie można identyfikować ze społeczeństwem. Wieś straciła — miasta nic nie zyskały.

„Dziennik Poznański" nawiązując do artykułu p. Feliksa Alkiewicza, w którym autor stwierdziwszy katastrofalne położenie rolnictwa wypowiada się za koniecznością rewizji dotychczasowych kierunków produkcji gospodarstw celem dostosowania ich do obecnych warunków, pisze:

Nie negując bynajmniej konieczności reorganizacji naszych gospodarstw, i uznając wywody p. Alkiewicza za zupełnie słuszne, należy jednakże podkreślić, że dopóki polityka rządu w stosunku do rolnictwa nie posiadała cech stałości i ciągłości, dopóty nie można było ustalić programu pracy w rolnictwie na dłuższą metę. Wszelka dyskusja nad tem, jak i co produkować w naszych gospodarstwach, była dotychczas bezcelowa, wobec chaotycznych posunięć w polityce gospodarczej naszego Państwa. Na szczęście stan ten należy dziś do przeszłości.

Dzięki ostatnim zarządzeniom Rządu tak w dziedzinie obrotu zbożem z zagranicą, jak również w zakresie polityki gospodarczej, weszliśmy w okres stabilizacji polityki gospodarczej w odniesieniu do rolnictwa, której zasadniczą cechą jest protekcja i ochrona krajowej wytwórczości rolnej. Dalecy jesteśmy od tego, aby twierdzić, że nowy stan rzeczy zmieni radykalnie sytuację rolnictwa na lepsze. Za dużo robiono błędów przez ostatnie dwa lata, aby można je tak odrazu odrobić. Zresztą akcja w kierunku ratowania rolnictwa nie jest jeszcze zakończona.

Czynniki rządowe, organizacje ogólne i handlowo-rolnicze, związki ziemian i t. d. pracują dziś usilnie nad rozwiązaniem szeregu pilnych spraw, w pierwszym rzędzie nad organizacją eksportu zboża, uruchomieniem odpowiednich kredytów i t. p., bez rozwiązania których nie może być mowy o poprawie sytuacji rolnictwa.

Dopiero, gdy całość zamierzonych dla ratowania rolnictwa posunięć będzie dokonana, co zresztą nastąpi w najbliższym czasie, będzie można oczekiwać istotnej poprawy stosunków i wówczas stanie się aktualna sprawa reorganizacji naszych gospodarstw na podstawie wspólnych narad i wysiłków zrzeszonego ziemiaństwa.

P. Mieczysław Fijałkowski w „Tygodniku Kutnowskim" porusza ponownie sprawę wprowadzenia w Polsce cła importowego od saletry chilijskiej, przyczem słusznie przypomina pewne fakta, które swego czasu podaliśmy w Rolniku do wiadomości w dłuższym artykule. Pisze on mianowicie:

Walka z saletrą chilijską w Polsce podjęta została już od lat 3-ch z inicjatywy kierownictwa krajowego przemysłu związków azotowych i prowadzona jest nie tyle zapomocą właściwej konkurencji technicznej i handlowej, ile przez zabiegi o specjalny protekcjonizm dla krajowej produkcji związków azotowych.

W swoim czasie stał się słynnym w całej Polsce memorjał Dyrekcji Państw. Zakładów Związków Azotowych w Chorzowie, który, wyśmiany przez całe rolnictwo, schowany został pod sukno, a który domagał się ni mniej, ni więcej, tylko uchwalenia ustawy przymusowego stosowania nawozów azotowych, ustanowienia specjalnej armji kontrolerów dla sprawdzania, czy nawozy są stosowane, oraz sankcji karnych na rolników w postaci wywłaszczania z ziemi za niestosowanie nawozów sztucznych. Oczywiście, nie ryzykowano jeszcze wtedy wypowiedzenia się głośno na temat wprowadzenia w Polsce cła na saletrę chilijską, gdyż uważano widocznie, że żaden Sejm, nawet najbardziej radykalny i „konsumencki" nie przepuściłby takiego wniosku, który, godząc w interesy rolnictwa, godziłby jednocześnie w interesy warstw spożywczych całego państwa.

Dziś jednak to zarządzenie stało się faktem w Polsce.

Wymaga ono szczegółowej analizy i definitywnej oceny z punktu widzenia rozwoju rolnictwa polskiego.

b. j.

TO I OWO

Z historji rolnictwa

Nie posiadamy wiele danych, by dokładnie przedstawić można było, w jaki sposób człowiek tworzył uprawiane rośliny i zamieniał dziko rosnące ziele na pożyteczne płody rolnicze.

Musimy przyjąć, że człowiek obecnie znanych i uprawianych roślin nie hodował umyślnie, lecz przypadkowo korzystał z nich, gdy jeszcze w dzikim stanie rosły w pobliżu miejsca pobytu ludzi. Człowiek spożywał z początku owoce lub korzenie tych roślin i to przyczyniało się do tego, że poczynały mnożyć się w pobliżu siedzib ludzkich. Konsumpcja ta przyczyniała się bowiem do rozsiewania tych roślin, a ludzie w pobliżu swych siedzib użyźniali ziemię różnemi odpadkami i odchodami, co stwarzało lepsze warunki wzrostu. Człowiek też dla własnego dobra musiał wyzyskiwanym przez siebie roślinom ułatwiać życie, chronić je przed chwastami, szkodnikami i wszelkiem uszkodzeniem, podlewać w czasie posuchy, oczyszczać i okopywać, co z biegiem lat czyniło z niej twór kulturalny. Pielęgnacja ta bowiem przyczyniała się do tego, że roślina zmieniała swe właściwości i wygląd zewnętrzny a pod wpływem krzyżowania i innych warunków powstawały bastardy a z nich nowe gatunki i odmiany, które człowiekowi więcej przynosiły korzyści. Te więc człowiek zaczął otaczać większą opieką.

Biorąc pod uwagę historję Babilonji lub Egiptu z czasów najstarożytniejszych przypuszczamy, że starożytne te ludy poznały najpierw wartość i poczęły używać roślinę podobną do pszenicy a później jęczmień, który często jako chwast mieszał się z pszenicą. Pod wpływem warunków i pielęgnacji w tych różnych krajach powstała kulturalna roślina, znana pod nazwą pszenicy, a obok niej druga roślina zbożowa jęczmień w innej postaci i o innych własnościach, jak pierwotna, dzika roślina.

Żyto prawdopodobnie pochodzi z krajów o mniej dobrych warunkach uprawy. Wiemy, że uprawiali go Scytowie, gdy przebywali nad Dniestrem, którzy również przybyli do Europy z Azji. Przypuszczenie, by żyto powstało ze zdegenerowanego nasienia pszenicy, przeniesionego w gorsze warunki klimatyczne, nie wytrzymuje krytyki. Przecież pszenica i to najlepszego gatunku rodzi się właśnie na Podolu i w okolicach Dniepru. Niemieckie hypotezy w tym względzie opierają się na nieznajomości tych krajów. W ten sam sposób jak pszenica albo jęczmień poznał człowiek inne płody rolnicze jak owies i inne zboża, względnie okopowe albo motylkowe, jak też jarzyny i owoce.

J. S.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się w krótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Zgłoszenia sprzedających

Koguty rasowe Zielononóżki, Dom pod kolumnami Nr. 50, Olsza, p. Kraków.

Zgłoszenia kupujących

10 gniazd zarodowych kur karmazynów zakupi natychmiast Wydział Rady Powiatowej Buczacz.

Zarząd dóbr Jureczkowa, p. Wojtkowa, kupi trzyletnią samicę pawia.

Posady poszukiwane

Zarządca młody kawaler poszukuje posady od 1/I 1930. Zgłoszenia do Administracji Rolnika pod „Zarządca 45".

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

W najnowszą kampanję zbożową w roku bieżącym, wchodzimy pod znakiem zupełnej ewolucji pojęć w dziedzinie naszej państwowej polityki zbożowej. Powtarzające się z roku na rok w latach ubiegłych nasze niepowodzenia w dziedzinie zbożowego bilansu handlowego — wywoływały konieczność zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec przejawów ujemnych i wejścia na tory pewnej polityki realnej. Niestety jednak polityka ta nie miała zupełnie kierunku jednolitego, lecz szła po linji nader zygzakowatej, dostosowywanej raczej do chwilowych potrzeb momentu bieżącego, aniżeli do pewnego stałego, zgóry ułożonego planu gospodarczego. Chcąc zaś w tym wypadku być zupełnie objektywnym, podkreślić trzeba, że o taki stały plan gospodarczy w latach bezpośrednio

powojennych było rzeczywiście bardzo trudno. Zniszczone wypadkami wojennemi gospodarstwa społeczne Europy, po ukończeniu wojny znalazły się raptem wśród zupełnie nowych, ówczesną konstelacją ogólną wytworzonych, warunków, które na gruncie Europy było czemś zupełnie nowem, stanowiącem zrazu pewną ogólną niewiadomą. Stosowanie zaś wobec tej niewiadomej pierwotnych i wypróbowanych już zasad polityki gospodarczej stało się nie tylko bezużytecznym ale nawet i szkodliwym anachronizmem. Należało więc wobec zaistnienia zupełnie nowych warunków, wynaleźć zupełnie nowe środki, któreby wieloraką szkodliwość powojennej struktury gospodarczej mogły skutecznie paraliżować. Tak było w każdej dziedzinie w Europie specjalnie zaś w dziedzinie produkcji i wymiany produktów rolnych, które w czasie wojny tak wybitnego nabrały znaczenia. Jeżeli więc stwierdzamy ogólno-europejską, a nawet i ogólno-światową trudność utrafienia właściwej polityki zbożowej w czasach powojennych — to temsamem i stwierdzić musimy, że w nieporównanie cięższych w tym wypadku warunkach znajdowała się Polska. Obok bowiem konieczności odbudowy fizycznej całego nieomal gospodarstwa społecznego, mieliśmy równocześnie jeszcze i do czynienia z ciężkiem zagadnieniem moralnem trójdzielnicowości naszej struktury gospodarczej, mentalności, potrzeb i t. d. Nic więc dziwnego, że jeżeli nieomal że cały świat błądził, że błądziliśmy i my; a że w takich wypadkach jakiś kozioł ofiarny być musi, więc znalazł się i u nas w postaci.... producenta rolnego, którego sytuacja obecna jest zupełnie bez zastrzeżeń i ogródek fatalną.

Przyjrzyjmy się jednak na jaką to obecnie weszliśmy drogę z dotychczasowego labiryntu błędów i pomyłek.

Otóż obecnie producent rolny stanął wobec dwóch faktów, o znaczeniu bezsprzecznie dla niego pierwszorzędnych. Z jednej mianowicie strony została mu stworzona możliwość wykorzystania ewentualnie nadarzających się konjunktur na międzynarodowych rynkach zbytu — z drugiej zaś strony znacznie utrudniona a nawet i uniemożliwioną została konkurencja zboża obcego na naszym rynku wewnętrznym. Pierwszy fakt zaistniał dzięki zerwaniu z dotychczas konsekwentnie uprawianą polityką prohibicji eksportu zboża i zamykania granic dla jego wywozu. Istniejące dotychczas cła wywozowe na szereg gatunków zbóż zostały zniesione, temsamem zaś powstała możliwość wykorzystania należytego przez nas wszelkich konjunktur jakie ewentualnie zaistnieją na zagranicznych rynkach zbytu. Następnie obroniliśmy się przed dumpingową konkurencją zagraniczną przez wprowadzenie, względnie podwyższenie ceł przywozowych na różne gatunki zboża. Wprowadzono mianowicie cło na jęczmień i owies w wysokości istniejącego już cła na żyto i pszenicę zł 11.— za 100 kg. Nieda się zaprzeczyć, że są to stawki ochronne dosyć wysokie i przy obecnej strukturze cen poszczególnych gatunków zbóż bezwarunkowo skuteczne. Pozatem wprowadzono cło przywozowe na kukurydzę, groch, fasolę i grykę w wysokości zł 6.— za 100 kg. Nie ulega wątpliwości, że i te stawki są zupełnie wystarczające dla uniemożliwienia importu do nas odnośnych artykułów, przyczem nadmienić należy, że wprowadzone cło na groch i fasolę ma znaczenie ostrożności „na wszelki wypadek". Te dwa artykuły bowiem są artykułami z Polski, a specjalnie zaś z okolic Małopolski Wschodniej wybitnie eksportowemi, skutkiem czego też ich import dotychczasowy żadnej nie odgrywa roli. Jeżeli więc pomimo tego wymienione cło zostało wprowadzone, to stało się to wyłącznie tylko z tego powodu by zapobiec ewentualnemu przerzuceniu się konsumcji na artykuły, których możliwości importowe są nieograniczone, a temsamem spowodować ich nadmierny a niepotrzebny przywóz.

Wprowadzenie prohibicji importu różnych gatunków zbóż ma dla nas duże znaczenie. Rzecz ta odnosi się szczególnie do kwestji żyta. W tym bowiem wypadku w latach ostatnich mieliśmy ciągle do czynienia z ekspansją niemiecką na nasze rynki wewnętrzne. Jakkolwiek Niemcy nie mogą być uważane jako producent żyta na eksport — to jednak w eksporcie tego ziarna faktycznie niemałą odgrywają rolę. Dzięki bowiem swojej sprężystej organizacji handlowej potrafili oni w poważny sposób skoncentrować u siebie międzynarodowy handel żyta, a operując przytem systemem premij eksportowych potrafili zdobyć pozycję poważnego jego dostawcy nawet wobec Polski. Obecnie jednak ta gra dobiegła końca.

Jak więc z powyższego widać, teoretycznie (podkreślić to należy) nastąpiła możliwość poprawy sytuacji gospodarczej producenta rolnego. Czy zaś z tego będą i owoce praktyczne, to dopiero przyszłość pokaże. Do tego bowiem potrzebne jest zaistnienie równoczesne całego szeregu faktóyw i sytuacyj, na które my już wpływu nie mamy i które od nas już są niezależne. Do nas należą jedynie tylko dwie rzeczy: najpierw zerwać ostatecznie z dotychczasowym systemem dorywczości i wahań w dziedzinie polityki zbożowej, oraz utrzymanie obecnie stworzonego stanu rzeczy jako stałego, przynajmniej na dłuższy okres czasu — następnie zaś stworzenie tego rodzaju formy i treści handlu by ewentualnie zaistniałe konjunktury wywozowe szybko i gładko mogły być wykorzystane.

Ceny światowych rynków zbożowych w dolarach Stanów Zjedn. Amer. Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 31 X 1929.

Pszenica	5·61
Żyto	4·37
Jęczmień brow.	4·79
Jęczmień przem.	4·75
Owies	4·22

Hamburg 31 X 1929.

Pszenica	5·02
Żyto	4·14
Owies	4·25

Liverpool 31 X 1929.

Pszenica	5·22
Owies	4.00

Nowy York 30 X 1929.

Pszenica	5·14
Żyto	4·47
Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 31 X 1929.

Pszenica	00·00—00·00
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	00·00—00·00
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	00·00—00·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	00·00—00·00

Lwów 31 X 1929.

Pszenica dworska	36·25—37·25
Pszenica zbior.	32·75—33·75
Żyto	22·23—00·00
„ zbior.	21·25—21·75
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	18·50—19·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	20·25—21·25

Poznań 24 X 1929.

Pszenica	00·00—00·00
Żyto	00·00—00·00
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	00·00—00·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	00·00—23·50

Dr. N.

Ceny ziemiopłodów na rynkach krajowych
(Ceny w złotych).

Lwów 31 X 1929.

Pszenica dw.	38·75—39·75
„ zbior.	35·25—36·25
Żyto	24·50—25·50
Jęczmień przem.	20·75—21·75
Owies	22·50—23·50
Mąka pszen. 65%	66·00—67·00
„ żytnia 70%	39·00—40·00
Otręby żytnie	13·00—13·50
„ pszenne	14·25—14·75

za 100 kg loco Lwów

Kraków 31 X 1929.

Pszenica dw.	39·50—40·50
„ zbior.	38·00—38·50
Żyto	24·00—24·50
Jęczmień brow.	28·00—30·00
Jęczmień przem.	23·00—25·00
Owies	23·00—24·00
Mąka pszen. 65%	62·00—63·00
„ żytnia 70%	38·50—39·00
Otręby żytnie	15·00—16·00
„ pszenne	15·00—16·00

za 100 kg franco stacja Kraków

Poznań 31 X 1929.

Pszenica dw.	34·75—36·75
„ zbior.	00·00—00·00
Żyto	22·50—23·00
Jęczmień brow.	26·00—29·00
Jęczmień przem.	25·00—26·00
Owies	21·50—23·50
Mąka pszen. 65%	54·00—58·00
„ żytnia 70%	00·00—34·50
Otręby żytnie	15·50—16·50
„ pszenne	17·50—18·30

za 100 kg parytet Poznań

Warszawa 31 X 1929.

Pszenica dw.	38·00—38·50
„ zbior.	00·00—00·00
Żyto	24·50—24·65
Jęczmień brow.	27·00—29·00
Jęczmień przem.	24·50—25·00
Owies	23·50—24·50
Mąka pszen. 65%	62·00—66·00
„ żytnia 70%	39·00—40·00
Otręby żytnie	13·50—14·00
„ pszenne	17·00—17·50

za 100 kg franco st. Warszawa

Gdańsk 31 X 1929.

Pszenica dw.	37·00—00·00
„ zbior.	00·00—00·00
Żyto	25·00—00·00
Jęczmień przem.	27·50—29·00
„ pastw.	26·00—27·00
Owies	24·50—25·00
Mąka pszen. 65%	00·00—00·00
„ żytnia 70%	00·00—00·00
Otręby żytnie	18·50—19·00
„ pszenne	23·00—23·50

za 100 kg fr. wagon Gdańsk.

Notowania firm prywatnych.

Lublin 31 X 1929.

Pszenica dw.	36·50—37·50
„ zbior.	00·00—00·00
Żyto	22·50—23·00
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	22·50—23·00
Owies	21·22—00·00
Mąka pszen. 65%	00·00—00·00
„ żytnia 70%	00·00—00·00
Otręby żytnie	00·00 00·00
„ pszenne	00·00—00·00

za 100 kg franco stacja załadowania

Wilno 31 X 1929.

Pszenica dw.	00·00—00·00
„ zbior.	00·00—00·00
Żyto	24·00—25·00
Jęczmień brow.	25·00—27·00
„ przem.	23·00—24·00
Owies	23·00—24·00
Mąka pszen. 65%	00·00—00·00
„ żytnia 70%	00·00—00·00

Owies 23·00—24·00
Otręby żytnie 19·00—20·00
„ pszenne 21·00—22·00
za 100 kg franco wagon Wilno

Toruń 31 X 1929.
Pszenica dw. 35·00—36 00
„ zbior. 34·00—35·00
Żyto 22·00—00·00
Jęczmień brow. 24·75—25·75
„ przem. 23·50—24·50
Owies 21·50—22·00
Mąka pszen. 65% 00·00—00·00
„ żytnia 70% 00·00—00·00
Otręby żytnie 17·00—18·00
„ pszenne 21·00—22·00
za 100 kg franco stacja załadowania

Bydgoszcz 31 X 1929.
Pszenica dw. 35·00—36·00
„ zbior. 00·00—00·00
Żyto 22·00—22·50
Jęczmień brow. 27·00—28·50
„ przem. 25·00—00·00
„ pastw. 25·00—00·00
Owies 22·00—23·00
Mąka pszen. 65% 87·00—88·00
„ żytnia 70% 43·00—44·00
Otręby żytnie 17 50—00 00
„ pszenne 20·50—19·50
za 100 kg franco wagon Katowice

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 4 XI 1929 r.

Na Giełdzie transakcje w życie, fasoli, bobiku i ziemniakach przemysłowych. Z powodu podwyższonych standartów ceny żyta i jęczmienia wypadają odpowiednio wyżej. Pozatem zaznaczyła się podwyżka cen wyki, siana i słomy, natomiast wszystkie gatunki fasoli i grochu, hreczka oraz mąka żytnia i otręby pszenne zniżkują w cenie.

Tendencja niejednolita.

Usposobienie ożywione.

Ceny w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas Podwołoczyska (200 km)

Pszenica kraj. dworska 36·25—37·25, pszenica kraj. zbiorowa 32·75—33·75, żyto małopolskie ex 1929 690 gr. 22·50—23·50, jęczmień małop. brow. 000 gr. 00·00—00·00, jęczmień małop. przemiałowy 630 gr. 19·00—20·50, jęczmień małop. pastewny 000—000 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1929 450 gr. 20 25—25·50, kukurydza rumuńska 24 50—25 50, ziemniaki przemysłowe 4·50—5·00, fasola biała 80·00—95·00, fasola kolor. 40·00—50·00, krasa 53·00—58·00, groch 1/3 Viktorja 40·00—45·00. groch polny 29·00—32·00, bobik 29·25—30·25, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 29·25—30·25, siano słodkie krajowe prasowane 8·50—9·50, słoma prasowana 5·00—6·00, hreczka 25·75—26·75, len 67·00 69·00, łubin niebieski 00·00—00·00, rzepak ozimy ex 1929 66 50—67·50, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 65·00—66·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 39·00—40·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 12·50—13 00, otręby pszenne netto bez worka 13·25—13·75, kasza hreczana 50% połówek 51·50—53·00, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 38·00—39·00, pęcak 36·00—37·00. proso krajowe 28 25—29·25, makuchy lniane 41·00—42·00. koniczyna czerwona kraj naturalna 125·00—135·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 80—90, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·65—1·70, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0 00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·30—1·35.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 25 X 1929. Pszenica: dworska 40·00—40·50. targowa 38·00—38·50; żyto: dworskie 25·00—26·00, targowe 24·00—24·50; jęczmień: na krupy 23·00—24·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 23·00—24·00, targowy 22·00—23·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 36·00—38·00, Victoria 70·00—75·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek“ 00·00—00·00, biała zwycz. 82·00—85·00, biała krótka 00·00—00·00, krasa 00·00—00·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 00·00—00·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00 00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 000·00—000·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 10·00—11·00, średnie 8·00—9·00, kwaśne 6·00—7·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 13·00—15·00; słoma: żytnia długa 8·00—9·00, mierzwa luzem 5·50—6·50; mąka pszenna: 45% gł. 69·00—70·00, 65% gł. 64·00—65·00, 45% pszenna krak. 00·00—00·00, 45% grys. 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr. grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 39·00—39·50, razowa 00·00—00·00, 70% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 15·00—16·00, pszenne 15·00—16·00, jęcz. 13·00—14·00; pęcak zwycz. 35·00—36·00; siekanka 36·00 do 37·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki nowe 5·50—6·50.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 31 X 1929.— Pszenica 30·00—00·00, żyto 24·00—00·00, jęczmień 23·00—00·00, owies 21·00—00·00, siano 0·00, słoma 0·00, ziemniaki 4·00—5·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 31 X 1929 r. — Pszenica 37·28, żyto 25·28, jęczmień 23·40. owies 23·00, kukurydza 29·30, ziemniaki 5·00—6·00, hreczka 28·66—00·00 proso 33·25—00·00, groch polny 42·00—00·00, groch „Viktorja“ 65·00—00·00, bobik 30·00—33·30, fasola kolorowa 41·00—00·00, fasola krasa 53·60—00·00, fasola biała 84·00—00·00, siemie konopne 47·50—00·00, siemie lniane 60·00—00·00, wyka 33·25—00·00, łubin 40·00—00·00, marchew 10·00—15·00, buraki ćwikłowe 15·00—18·00, buraki pastewne 00·00—00·00, cebula 13·00—00·15, czosnek 1·00—00·00, siano polne 10·00, łąkowe 7·50, lasowe 6·50, koniczyna 12·00, mieszanka 11·00, słoma okłotowa do sienników 7·75, na sieczkę 7·00, kukurydza zagr. 00·00—00·00, otręby: żytnie 14·75, pszenne 16·.

Spęd nierogacizny żywej na targu St. Marx we Wiedniu w dniu 22 X 1929 r.

Spęd ogólny	12.079	sztuk
W tem świń mięsnych	6.687	„
„ „ tłustych	5.392	„
Proweniencja świń mięsnych:		
Z Polski	4.689	sztuk
„ Rumunji	282	„
„ Węgier	1.002	„
„ Jugosławji	619	„
„ Austrji	95	„
Proweniencja świń tłustych:		
Z Polski	—	sztuk
„ Rumunji	110	„
„ Węgier	2.587	„
„ Jugosławji	2.693	„
„ Austrji	2	„

Notowano ceny następujące (za 1 kg żywej wagi).

Świnie mięsne	od 2·45—2·75	szyl.
Wyjątkowe sztuki polskie zyskiwały cenę	0·00—2·85	„
Za świnie austrjackie mięsne płacono tylko	2·30—2·60	„
Świnie tłuste czeskie	2·00—2·15	„
„ „ „	1·85—1·95	„

Tendencja bardziej ożywiona z powodu wyczerpania się dawniejszych zapasów i chłodniejszej temperatury.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 26 X — 2 XI 1929.

Wynosił spęd: wołów 00 sztuk, buhaji 42 sztuk, krów 441 sztuk, jałownika 14 sztuk, razem 497 sztuk; cieląt 331 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 000—000, 000—000 gr, buh. 135—155, 120—130, 000—000 gr, krowy 145—160, 125—135, 90—000 gr, jałownik 145—160, 125—135, 000—000 gr, cielęta 170—200 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·50 zł, łój przemysłowy 0·60—1·00 zł, siano I. 10·00—12 00 zł, siano II. 0·00—0·00 zł, siano III. 0·00—0·00 słoma 7·00—9 00 zł, koniczyna 12·00—14·00 zł, tymotka 00·00 do 00·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 2·04 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 2·04 zł, cielęce 1 kg szt. 5·50 zł, cielęce prow. 1 kg 4·00 zł, końskie duża sztuka 26·65 zł, końskie mała sztuka 13·30 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 29 X Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 100 do 168 gr, woły 135—180 gr, krowy 76—150 gr, jałownik 120—172 gr, cielęta 202—273 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 262—275 gr, bitej wagi: 320—350 gr.

Na targ spędzono: buhaji 174, wołów 113, krów 170 jałówek 173, cieląt 337, owiec 10, kóz i baranów 0, nierogacizny 1951, razem 2976 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 1·90, krowie 1·80, cielęce za 1 szt. 11·00—13·00, z jałówek 1 kg 1·90—2·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 29 X 1929: Konie lekkie pojazdowe 400—700 zł, robocze 280—350 zł, rzeźne 70—180 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 31 X 1929. Płacono za bydło zł. 1·31—0·00, barany 0·00, cielęta 0·00, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 2·01.

Na targ przypędzono 44 sztuk koni, 128 sztuk bydła, 223 świń dużych i 237 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 31 X 1929. Płacono: bydło od 120—185 gr, cielęta od 195—240 gr, świnie od 190—260 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 31 X 1929 r. Płacono: bydło od 0·90—1·30, cielęta od 2·10—2·40, świnie rzeźne od 2·10 do 2·40, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 28 X 1929. Ogólny spęd wynosił 000 sztuk, w tem 000 sztuk bydła, 00 sztuk cieląt, 000 sztuk koni, 000 sztuk świń, 000 sztuk prosiąt i 00 sztuk koz.

Płacono: bydło rogate 1 00 zł, świnie 2·20 zł.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 24 i 25 X 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 5·50—6·00, karpie żywe 4·50—5·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie“ 0·00, liny żywe 4·50—0·00, leszcze i karasie 4·00 0·00, drób 1·50—2·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 7 XI 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 5·80—6·00, w detalu 6·20—6·40, kuchenne 5·00—0·00. Mleko 50 gr. Jaja 22 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 7 XI 1929. 35 gr, w butelce 50 gr za 1 litr z dostawą do domu.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Z drukarni i litografii Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.